Wtorek, 6 lipca 1948 — Cena 5 zł

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Kraków, Rynek Główny 30
Telefony redakcji: 550-53; 585-16; — Telefon administracji 587-90, — wewn. 23
Sekretariat redakcji - czynny w godzinach 10—12, 18—18
Administracja czynna w godz. od 8—16, w soboty od 8—13

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

Nr 184 — Kraków — Rok 57

SUKCES POLSKIEGO PRZEMYSŁU w pierwszym półroczu

Przemysł metalowy — 108 proc.

WARSZAWA — Przemysł metalowy wykonał plan pierwszego półrocza w 108 proc. osiągając wartość produkcji 522 mil. zł. według cen 1937 r.

Produkcja fabryk przemysłu metalowego stanowi w tej chwili 156 proc. naszej produkcji przedwojennej. W stosunku do roku ubiegłego plan produkcyjny zwiększony został o 30 proc. Mimo to dało się uzyskać poważne przekroczenie planu o ok. 8 proc.

Przemysł mineralny — 118,7 proc.

Przemysł mineralny, który obejmuje ok. 700 zakładów branży kamieniarskiej, cementowej, wapienników, ceramiki czerwonej i technicznej, szkła oraz papy izolacyjnej, wykonał plan produkcyjny za pierwsze półrocze łącznie dla wszystkich asortymentów w 118,7 proc. wytwarzając towary o łącznej wartości 120 mil. zł. według cen z 1937 roku.

Do przekroczenia planu we wszystkich gałęziach przemysłu mineralnego przyczynił się ruch współzawodnictwa pracy stale rozwijający się w zakładach fabrycznych, [illegible] techniczne stosowa[illegible]

Przemysł drzewny — 110 proc.

Łączna produkcja zakładów przemysłu drzewnego osiągnęła w pierwszym półroczu wartość 46.968 tys. zł. według cen z 1937 r.

W ten sposób plan produkcyjny wykonany został w 110 proc.

XI Wszechsłowiański Zlot Sokołów rozpoczął się w Pradze z udziałem Polaków

PRAGA. — W obecności członków rządu czechosłowackiego, korpusu dyplomatycznego, przedstawicieli życia gospodarczego i kulturalnego oraz licznych delegacji wojskowych i cywilnych z zagranicy odbyło się w sobotę uroczyste otwarcie XI Ogólno - Słowiańskiego Zlotu Sokołów w Pradze.

Na olbrzymim stadionie sportowym im. Masaryka zgromadziło się w sobotę i niedzielę łącznie ponad 400 tys. widzów.

Na stadion przybył prezydent Republiki Gottwald, powitany entuzjastycznie przez widzów.

W niedzielę przybyli do Pragi na Zlot Sokoli minister kultury i sztuki — Dybowski, oraz dyrektor dep. prasy w MSZ — min. Grosz. Goście polscy zostali powitani na dworcu przez min. informacji Kopecky'ego, oraz przedstawicieli czechosłowackiego min. spraw zagr. i ambasady R. P. Delegacja Polaków, uczestniczących w zlocie, złożyła wieniec o barwach narodowych na grobie twórców sokolstwa czeskiego — Tyrsa i Fugnera na cmentarzu olszańskim w Pradze.

Togliatti oskarża

RZYM. — Przywódca komunistów włoskich Palmiro Togliatti ostro zaatakował marszałka Tito w artykule, który ukazał się w dzienniku „Unita". Togliatti oskarża marszałka Tito i jego jugosłowiańskich zwolenników o zdradę linii politycznej i idei marksistowsko-leninowskiej.

Pierwszy zlot przodowników brygad „S P"

Przyszłość Polski zależy od młodego pokolenia

WARSZAWA — W ubiegłą niedzielę odbył się w Warszawie pierwszy ogólnopolski zlot przodowników brygad „Służba Polsce". Na zlot przybyli ministrowie: Rusinek i Kaczorowski, wiceminister Obrony Narodowej gen. Spychalski, wicemin. Oświaty Krasowska, przewodniczący Centralnego Komitetu Jedności Młodzieży gen. Żarzycki i licznie zaproszeni goście.

Zlot zagaił komendant główny Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" płk. Braniewski.

Z wdzięcznością będzie wspominać junaków — powiedział płk. Braniewski — ludność znad Wisły i Warty, ludność Warszawy, Wrocławia, Szczecina i Żuław. Na czoło pracujących brygad pod względem wyników pracy, nauki, dyscypliny i porządku wysunęła się 21 Brygada Wrocławska, osiągając 311,4 pkt. na 630 możliwych. Za nią podąża brygada nr 3, która osiągnęła 510,9 pkt.

We wszystkich brygadach — stwierdził płk Braniewski — panowało pełne zrozumienie zadań, jakie przed młodzieżą postawiła odbudowująca się Polska Ludowa. Wyróżnienie w pracy i przekazanie sztandaru przechodniego Komendy Głównej „SP" — 21 Brygadzie Wrocławskiej, która wiele wysiłku złożyła w pracę przygotowawczą do Wystawy Ziem Odzyskanych nabiera szczególnego znaczenia, jako dowód stosunku młodzieży do sprawy naszych granic zachodnich.

Brygady „Służby Polsce" poszczycić się mogą poważnymi osiągnięciami w pierwszym turnusie swej działalności. Wysiłkiem junaków zbudowano 60 km wąsko i szerokotorowej linii kolejowej, usunięto 200 tys. m. sześć. gruzu, oczyszczono ponad 4 mil. cegieł, wykopano 263 tys. m. sześć. ziemi i 30 km rowów melioracyjnych.

Po podsumowaniu osiągnięć junaków „SP" płk. Braniewski wezwał wszystkich przodowników pracy, aby doświadczenie zdobyte w szeregach „SP" przenieśli do dalszej swej pracy przy warsztatach, na roli i w szkole.

Junacy zgotowali Komendantowi Głównemu „SP" serdeczną owację.

Uroczystego wręczenia sztandaru przechodniego Komendy Głównej „SP" 21 Brygadzie Wrocławskiej dokonał wiceminister Obrony Narodowej, gen. Spychalski. Stwierdził on w swym przemówieniu, że junacy „SP" stanowią cząstkę młodzieży polskiej, która w swych milionowych szeregach podejmuje dzieło rozwoju Polski Ludowej, prowadząc Ją do socjalizmu.

Gen. Spychalski wskazał dalej, że dla realizacji pełnej odbudowy kraju potrzeba zorganizowanych sił młodzieży polskiej i zrozumienia, że przyszłość ludu polskiego zależy od postawy młodego pokolenia, które zerwać winno z biernością i zacofaniem, a całym swym entuzjazmem przyłączyć się musi do wielkiego wysiłku naszej klasy robotniczej, postępowego chłopstwa i inteligencji.

Po odczytaniu specjalnego rozkazu Komendanta Głównego „SP" ogłoszono po zakończeniu pierwszego turnusu pracy brygad „Służba Polsce" tow. minister Rusinek, płk. Braniewski i gen. Żarzycki wręczyli przodującym junakom nagrody i odznaki.

W imieniu nagrodzonych, starszy junak 21 Wrocławskiej Brygady serdecznie podziękował Komendzie Głównej „SP" i rządowi za opiekę i naukę, stwierdzając w imieniu wszystkich junaków, że uczestnicy pierwszego turnusu nie ustaną w pracy dla Polski Ludowej.

Zderzenie dwóch liniowców powietrznych
57 osób spłonęło żywcem

LONDYN. — W niedzielę nastąpiła w Anglii olbrzymia katastrofa lotnicza w wyniku zderzenia się pasażerskiego samolotu skandynawskich linii lotniczych z brytyjskim samolotem transportowym RAF. Samoloty zderzyły się w powietrzu i spadły koło lotniska Northolt. Oba samoloty spłonęły doszczętnie.

Spośród kilkudziesięciu pasażerów uratował się tylko jeden.

Z samolotu skandynawskiego wydobyto dotychczas 15 zwęglonych ofiar. Na pokładzie maszyny brytyjskiej znajdowało się 33 pasażerów, zaś samolot lecący z Kopenhagi miał 25 pasażerów. Wśród ofiar znajduje się wysoki komisarz brytyjski w Malajach Gent.

ONZ zabiega już dzisiaj u Dewey'a o pożyczkę

LAKE SUCCESS — Sekretarz generalny ONZ Trygve Lie oświadczył, że za pośrednictwem Johna Fostera Dullesa nawiązał kontakt z kandydatem republikańskim na prezydenta USA Dewey'em w sprawie pożyczki 65 milionów dolarów na budowę stałej siedziby ONZ.

Na zdjęciu ...

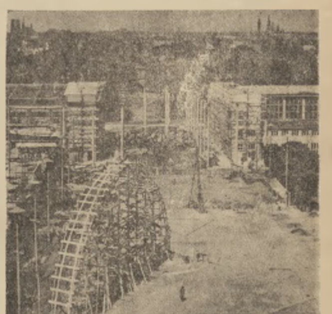
WROCŁAW — Ogromny teren Wystawy ZO, obejmujący 62 hektary był jeszcze w listopadzie ubiegłego roku jednym wielkim rumowiskiem i składem zniszczonego sprzętu wojennego. Do 5 kwietnia oczyszczano teren, rozbijano bunkry i zgliszcza spalonych pawilonów.

Właściwe prace rozpoczęły się dopiero po wystawie makiet w Warszawie i po ich zatwierdzeniu. Prace więc wystawowe, obejmujące rozplanowanie terenu, uzbrojenie go, budowę pawilonów, wykonanie wewnętrznej i zewnętrznej dekoracji będą wykonane w niesłychanie krótkim okresie, [illegible] zaledwie w czasie około 100 dni.

Można śmiało stwierdzić, że Wystawa Ziem Odzyskanych już w obecnym stanie robót, kiedy jeszcze dużo stosunkowo pozostało do zrobienia, sprawia imponujące wrażenie.

Teren pod część społeczno-gospodarczą wymagał wielkiego przygotowania. Po wykonaniu wstępnych prac oczyszczających 43 firmy budowlane przystąpiły do budowy 54 obiektów wystawowych, z których znaczna większość przedstawia wielkie hale o powierzchni dochodzącej do 2.000 metrów kwadratowych. Aby dać perspektywę na ten dział, a jednocześnie wprowadzić pewien porządek pokazu, odsunięto wszystkie pawilony od wejścia pozostawiając na przodzie wielką, pustą przestrzeń, którą umiejętne ręce ogrodników zamieniają w kwietne łany.

Na zdjęciu główne wejście na wystawę z rusztowaniem pod konstrukcję 103 metrowej iglicy.



Zakończenie obrad Kongresu SFIO
Osłabienie pozycji socjalistycznych ministrów

PARYŻ. — Po czterodniowych obradach Kongres francuskiej partii socjalistycznej SFIO zakończył swe prace wczoraj po północy.

Kongres obradował przy drzwiach zamkniętych. Po długich i burzliwych debatach partia uchwaliła [illegible] zaufania dla rządu Roberta Schumana.

Votum zaufania, uchwalone 3652 głosami przeciwko 955 i 119, było wynikiem rezolucji, popieranej przez centrowe odłamy prawicowe partii. Rezolucja ta podkreślała, że najważ[illegible] zagadnieniem dla rządu, kamieniem probierczym jego sprawności jest uregulowanie sprawy płac [illegible] cen.

Równocześnie jednak wbrew sprzeciwom Bluma i jego kolegów uchwalone zostały dwie rezolucje, które silnie osłabiają pozycję rządu Schumana. Jedna z nich bowiem domaga się redukcji wydatków na wojsko, druga zaś zniesienia subsydiów państwowych na szkoły wyznaniowe.

Bilans prawicowych socjalistów we Francji:
W ciągu trzech lat liczba członków spadła o 150 tys.

PARYŻ. — Na marginesie kongresu SFIO donoszą o pogłębiających się nastrojach pesymizmu i przygnębienia nawet wśród góry partyjnej. Główną ich przyczyną [illegible] katastrofalny odpływ członków SFIO. Gdy w roku 1946 partia liczyła 350 tysięcy członków, obecnie ma ich już tylko 199 tys. 181 tysięcy najaktywniejszych członków SFIO zrażonych prawicową polityką kierownictwa, opuściło szeregi partii. Liczba członków organizacji młodzieżowych [illegible] w tym samym czasie z 45 tysięcy do 15 tysięcy.

Arabowie ostrzeliwują znowu Jerozolimę

TEL AVIV. — Na odcinku Jerozolimy Arabowie ponownie naruszyli warunki rozejmu. Artyleria arabska otwarła ogień na bramę damasceńską i grupę urzędników ONZ, oraz żołnierzy żydowskich, z których 4 odniosło rany.

Wbrew uchwałom ONZ

Federacja żydowsko-arabska
ostatnim atutem hr. Bernadotte

LONDYN. — Wczoraj hr. Bernadotte powrócił na Rodos z Kairu, gdzie konferował z przywódcami państw arabskich. Bernadotte oświadczył przedstawicielom prasy, że nie zaniecha wysiłków, by przedłużyć rozejm w Palestynie a następnie uregulować ostatecznie [illegible] palestyński. Po rozmowach z rządem państwa Izrael Bernadotte ma zamiar odbyć konferencję, jeszcze przed upływem terminu obecnego rozejmu z przedstawicielami Ligi Arabskiej.

Bernadotte zaznaczył, że w razie gdyby jego nowe propozycje przewidujące utworzenie państwa federacyjnego z Palestyny i Transjordanii zostały odrzucone [illegible] porozumie się on natychmiast z Radą Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych.

Rozstrzygnięcie konkursu na nowelę radiową

Rozstrzygnięty został konkurs na nowelę, ogłoszony przez Polskie Radio, przyznając nagrodę pierwszą w kwocie zł 50.000 za opowiadanie p.t. „Glenlowa bieda" B. M. Długoszewskiemu z Krakowa. — Nagrodę IV. m. in. otrzymał Jan Kurczab (Kraków) za opowiadanie „Święto pasów".

Poza tym przyznano 15 nagród po 10.000 zł, oraz wyróżniono 38 nazwisk, których spis poda tygodnik „Radjo i Świat".

Dalsze protesty przeciwko wystąpieniu Watykanu

WARSZAWA — Rektorzy i dyrektorzy Państwowych Szkół Artystycznych i Akademii, zebrani na zjeździe w Ministerstwie Kultury i Sztuki podpisali deklarację, w której przyłączają się do protestu sformułowanego w odezwie rektorów szkół akademickich w Krakowie w sprawie ustosunkowania się Watykanu do naszych granic zachodnich na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Robotnicy z papierni premiowani za ulepszenia

ŁÓDŹ — Komisja Usprawnień Centralnego Zarządu Przemysłu Papierniczego rozpatrzyła ostatnio szereg projektów ulepszeń na terenie fabryk podległych CZPP. M. in. *nagrodzeni zostali Murkiewicz Antoni i Sękała Stefan, pracownicy fabryki celulozy i papieru w Kluczach, za zastosowanie zastępczych pierścieni ołowianych wobec braku właściwych pierścieni kwasoodpornych do mierników.*

Pierścienie takie, używane przez 17 miesięcy, okazały się dobre jako środek zastępczy. Wynalazcy zostali wynagrodzeni premiami. *Przyznano również nagrody inżynierom Cubidze i Wiplorze za usprawnienie w zakresie oszczędnego zużycia prądu elektrycznego w fabryce papieru w Głuchołazach.*

Premię otrzymał również Wiergacki Marian, Wierny Cyprian, Wielicki Stefan, Kolski Józef, Kulpa Antoni, Nowak Jan, Kulmiński Władysław i Gładkowski Stanisław.

Spółdzielczość walczy o trwały pokój
i służy interesom polskiego ludu pracującego

WARSZAWA. Solidarność z międzynarodową walką o trwały pokój i swoje stanowcze dążenie do najlepszego służenia interesom mas pracujących Polski Ludowej, wyraził 4-milionowy polski ruch spółdzielczy w dniu 3 bm z okazji Międzynarodowego Święta Spółdzielczości.

Centralnym punktem uroczystości była akademia w Warszawie, na którą przybyli m. in. min. Rabanowski, Osóbka-Morawski, Podedworny i Grubecki.

W zagajeniu prezes Naczelnej Rady Spółdzielczej wicemarszałek Sejmu tow. Stanisław Szwalbe podkreślił, że spółdzielczość walczy o trwały pokój między narodami; jest to naczelne hasło tegorocznego święta spółdzielczości.

Zebrani na akademii działacze i pracownicy spółdzielczy gorąco przyjęli końcowe słowa wicemarszałka Szwalbego, który wskazał łączność hasła o wspólnocie spółdzielców wszystkich krajów z analogicznym hasłem proletariackim.

Prezes Centralnego Związku Spółdzielczego pos. tow. E. Ochab przedstawił pokrótce wyniki przebudowy spółdzielczości.

Prezes Ochab sformułował następnie najważniejsze pozytywne rezultaty przebudowy spółdzielczości: zbliżenie central do spółdzielczości terenowej, — szczególnie na wsi, ułatwienie rozwoju samorządu spółdzielczego, stworzenie warunków dla pracy bardziej operatywnej i oszczędnej oraz dla obniżki kosztów handlowych; stworzona została forma strukturalna, bardziej nadająca się do zharmonizowania gospodarki spółdzielczej z planową gospodarką państwa.

WALKA ZE SPEKULACJĄ MUSI TRWAĆ NADAL

W najbliższym okresie spółdzielczość musi przystosować się do warunków, w których nastąpi przechodzenie od gospodarki reglamentowanej do wolnorynkowej. „Nie należy zaniedbywać walki z handlem spekulacyjnym. Przebudowana spółdzielczość podejmować winna operacje trudne i nawet mało rentowne, jak obrót sztucznymi nawozami, skup ziemiopłodów, organizowanie ośrodków maszynowych i t. d. *Należy nauczyć kadry metod planowania, usprawnić sprawozdawczość, nieustannie powiększyć kapitały własne, podnosić kwalifikacje zawodowe pracowników, rozwijać ruch współzawodnictwa pracy i ożywiać samorząd spółdzielczy.*

ODCINEK PRACY IDEOLOGICZNEJ

Dłuższy fragment swego przemówienia poświęcił prezes Ochab zadaniom, jakie stoją przed spółdzielczością na odcinku pracy ideologicznej. Mówca podkreślił, że spółdzielczość nie potrafi rozwiązać stojących przed nią zadań — bez jasnej świadomości celów, ku którym kroczy oraz bez odcięcia się od ideologii wrogiej naszemu ruchowi spółdzielczemu.

Kończąc, prezes Ochab zwrócił się do 4 milionów polskich spółdzielców i 200 tys. pracowników spółdzielczych z życzeniem, aby w oparciu o nową strukturę ruchu i o pomoc państwa ludowego — mnożyli dotychczasowy dorobek spółdzielczości i przyczyniali się do wypełniania zadań, ważnych zarówno z punktu widzenia interesów robotnika i chłopa, jak też ważnych dla całego narodu.

Następnie przemawiał prezes Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych — Michalski. *Zapowiedział on m. in., zawarcie nowej umowy zbiorowej, rozbudowanie akcji socjalnej i upowszechnienie ruchu współzawodnictwa pracy wśród pracowników spółdzielczych.*

Zasłużonym działaczom spółdzielczym — z okazji 25-lecia Związku — prezes Ochab wręczył odznaki i dyplomy.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

Układ londyński dzieli Wschód i Zachód

WASHINGTON STAR

„Chociaż sygnatariusze układu londyńskiego w sprawie Niemiec usiłują na wszelkie możliwe sposoby przekonywać, że układ ten nie przeszkadza, a przeciwnie „ułatwia" udział ZSRR w ogólnym uregulowaniu spraw spornych, to jednak natychmiast i niejako automatycznie narzuca się obserwatorowi perspektywa podziału, który pociągnie za sobą poważne ryzyko.

Przede wszystkim sami Niemcy ustosunkowują się bardzo niechętnie do wszelkiej koncepcji podziału ich kraju i nie użyczą pełnego poparcia nowemu państwu, które obejmuje 2/3 ludności Niemiec i 2/3 ich gospodarczych możliwości.

Układ londyński może ponadto jeszcze doprowadzić do kryzysu politycznego we Francji gdzie nie mówiąc już o komunistach nawet degaulliści nie są zadowoleni z gwarancji udzielonych Niemcom".

Po rozważeniu ewentualnej reakcji ZSRR w Berlinie dziennik podkreśla:

„Układ pogłębia tylko rozłam między Wschodem, a Zachodem co znowu osłabi nikłą i tak nadzieję opinii światowej na umocnienie uczciwego i trwałego pokoju".

W piątą rocznicę śmierci generała Sikorskiego

KATOWICE. — W ubiegłą niedzielę w 5 rocznicę zgonu gen. Władysława Sikorskiego odbyła się staraniem Zarządu Grodzkiego Stronnictwa Pracy w Katowicach akademia żałobna.

Po nabożeństwie w kościele N. M. P. uformował się pochód, który przeszedł ulicami miasta do Filharmonii, gdzie odbyła się uroczysta akademia.

Do licznie zebranej publiczności słowo wstępne wygłosił wiceprezydent miasta Katowic ob. mgr. Teodor Sobol, który w krótkich słowach przedstawił rolę gen. Sikorskiego wybitnego męża stanu, wojskowego strategika i polityka.

Z kolei dłuższy referat pt. „Rola i znaczenie gen. Wł. Sikorskiego wygłosił sekr. gen. Stronnictwa Pracy ob. Idzior z Warszawy. Powiedział on m. in. „Podejmując władzę porzuconą przez tych, którzy krzycząc że „nie oddamy guzika przy płaszczu Rzeczypospolitej" zgotowali jej klęskę i właśnie na moście zaleszczyckim zrzucili z siebie „cały płaszcz" Sikorski podniósł i wziął ze sobą buławę, leżącą w prochu granic Rzeczypospolitej.

Idąc za wielkim przykładem gen. Sikorskiego — starajmy się, aby praca dla Polski stanowiła główną treść naszego życia, aby Jego niewyczerpana siła ożywiała nas na drodze naszych dziejów".

Na zakończenie akademii orkiestra Miejskiej Straży Pożarnej w Katowicach pod dyr. ob. Placzka odegrała szereg utworów.

Nawiązujemy kontakt z zagranicą
na odcinku zagadnień lekarskich

WARSZAWA — W dniu 3 bm. przybyła do Polski pierwsza grupa lekarzy Światowej Organizacji Zdrowia, z prof. Dawydowem i prof. Tomsonem na czele, wchodząca w skład Misji Lekarskiej przybywającej na zaproszenie Rządu RP.

Z ramienia Komitetu Organizacyjnego przy Min. Zdrowia, lekarzy zagranicznych oczekiwali prof. Biernacki i dr Towpik. Na lotnisko przybyli również bawiący w Polsce — przedstawiciel Światowej Organizacji Zdrowia przy ONZ dr Bogg oraz dyr. Biura Wykonawczego Unitariańskiego Komitetu Pomocy dr Kohn.

Przybyli specjaliści w ciągu swego kilkutygodniowego pobytu nawiążą kontakt z polskim światem lekarskim oraz dokonają wzajemnej wymiany doświadczeń, w szczególności w zakresie chirurgii.

Amerykanie werbują szpiegów
wśród bezrobotnych

BERLIN — Bardzo ciekawe zeznanie rzucające światło na metody, jakimi posługują się Amerykanie względem władz radzieckich w Niemczech, złożył Niemiec nazwiskiem Grundig, zamieszkały w Berlinie-Lichtenberg. Grundig poszukiwał pracy w sektorze amerykańskim, otrzymał jednakże zamiast niej propozycję zostania szpiegiem na rzecz USA i donoszenia o wszelkich zamierzeniach organów radzieckich. Amerykanie, dowodzi Grundig, mieli odwagę w bezwzględny sposób wykorzystać trudną sytuację bezrobotnego i zaproponować mu miast uczciwej pracy, tak brudne rzemiosło.

Połączenie frakcji parlamentarnych obu partii w CSR

PRAGA — W związku z połączeniem się czechosłowackiej partii komunistycznej i socjal-demokratycznej, frakcja parlamentarna partii socjal-demokratycznej opublikowała komunikat, w którym donosi, że w pełnym składzie wstępuje do frakcji parlamentarnej partii komunistycznej.

Olbrzymia afera przemytnicza w Szwajcarii

W Szwajcarii wykryto olbrzymią aferę przemytniczą papierów wartościowych i złota, której zasięg obejmuje Francję, Szwajcarię i St. Zjednoczone. Wmieszane w nią są różne banki szwajcarskie oraz szereg wysoko postawionych osobistości.

Skutki trzęsienia ziemi w Japonii

LONDYN. (PAP) — Według dalszych doniesień z Tokio, trzęsienie ziemi, które nawiedziło środkową część głównej wyspy japońskiej Honshu, zniszczyło 5 miast. Olbrzymi pożar w Fukui na południowy zachód od Tokio widoczny był z odległości 30 klm. Prócz Fukui zniszczeniu uległy miasta Maruoka, Mikuni, Matsuoka i Kanaza. W miejscowości Takefu w pobliżu Fukui zawalił się m. in. przepełniony publicznością teatr. Uratowały się tylko 3 osoby.

Wyrok na 4 ss-manów

LUBLIN. — Okręgowy Sąd w Lublinie rozpatrywał sprawę Udo Menenga ss-mana, który pełnił służbę w obozach Lesterwagen i Sachsenhausen w Niemczech i znęcał się w brutalny sposób nad więźniami polskimi. Sąd skazał zwyrodniałego ss-mana na karę 15 lat więzienia. Wyrokiem tego sądu zostali skazani na karę po 12 lat więzienia trzej inni SS-mani: Hans Ketira, Franz Wirtch i Anton Zelner.

Aresztowanie angielskiego urzędnika

PRAGA. — Czechosłowackie organy bezpieczeństwa aresztowały na granicy w Chebie obywatela angielskiego E. Harpmana, urzędnika z Oxfordu, który usiłował przewieźć w reflektorach swego samochodu wielką ilość złota, brylantów i obcych walut wartości kilkuset tysięcy koron. Harpman skazany został na karę 9 miesięcy więzienia oraz grzywnę 2 milionów koron.

ZE SPORTU

Mistrzowie Wimbledonu
na rok 1948

LONDYN. — Międzynarodowy turniej tenisowy w Wimbledon dobiegł do końca. W dniu dzisiejszym rozegrano na korcie centralnym spotkanie finałowe w grze pojedyńczej panów między Amerykaninem Falkenburgiem a Australijczykiem Bramwichem. Mecz zakończył się, po ciężkiej 5 setowej walce, zwycięstwem Falkenburga w stosunku 7:5, 0:6, 6:2, 3:6, 7:5.

Spotkanie finałowe w grze pojedynczej pań między Amerykankami Louise Brought i Dorris Hart, po ładnej i stojącej na wysokim poziomie grze zakończyło się zwycięstwem 25-letniej Brought w stosunku 6:3, 8:6.

Początkowo przewagę miała Hart i prowadziła w pierwszym secie 3:0, następnie jednak Brought gra coraz lepiej i wygrywa kolejno 6 gemów. W drugim secie Brought ma przy stanie 6:5 dwa meczbole (40:15), które jednak przegrywa. Hart poprawia jeszcze score na 6:6, ale przegrywa dwa następne gemy i seta.

Spotkanie finałowe o mistrzostwo Wimbledonu w grze podwójnej panów między parą australijską Bromwich — Sedgman, a Amerykanami Brown — Muuloy zakończyło się ciężko wywalczonym zwycięstwem Australijczyków w stosunku 5:7, 7:5, 7:5, 9:7.

Mistrzostwo Wimbledonu w grze podwójnej pań zdobyły Amerykanki Brought — Du Pont, zwyciężając w finale Hart — Todd (USA) 6:3, 3:6, 6:3.

Wójcik zwycięzcą „Biegu dookoła Polski"

WARSZAWA — W dniu wczorajszym zakończył się tu wyścig kolarski p. n. „Tour de Pologne". Zwycięzcą ostatniego etapu Łódź — Warszawa był leader wyścigu Wójcik, który pokonał Pietraszewskiego i Wyglendę.

W ogólnej punktacji ostatecznym zwycięzcą został Wójcik przed Pietraszewskim, Wrzesińskim, Rzeźnickim i Vewerką (CSR).

W klasyfikacji drużynowej państwowej zwyciężyła Polska I przed Polską II i III oraz Czechosłowacją.

W klasyfikacji klubowej zwyciężył ZZK W-wa, 2) Ruch, Chorzów.

Węgry zwyciężają w zawodach żeglarskich

BUDAPESZT. — W zawodach żeglarskich, rozegranych w Budapeszcie w ramach Igrzysk Bałkańsko — Środkowo — Europejskich pierwsze miejsce zdobyły Węgry I — 1257 pkt., przed Jugosławią — 1182 pkt. i Czechosłowacją III — 956 pkt.

Tarnovia - ZZK Poznań 2:2 (2:1)

TARNÓW — W Tarnowie mimo ogromnego wysiłku Tarnovii drużyna ta uzyskała tylko wynik remisowy.

Do przerwy przeważała drużyna Tarnovii, a w drugiej części gry lepiej zagrał zespół ZZK.

Bramki dla Tarnovii zdobyli: Streit 2, a dla poznaniaków obie Aniola.

Sędziował ob. Kuc z Sosnowca. Widzów 6 tysięcy.

Tenisiści rumuńscy wygrywają w Szczecinie

SZCZECIN. — W drugim dniu spotkania tenisowego Bukareszt — Szczecin odbyły się gry pokazowe, które nie były punktowane w ramach meczu. W grze pojedynczej panów Schmidt (Bukareszt) pokonał Księżopolskiego 6:2, 6:4, w grze pojedynczej pań Rumunka Stanoscu zwyciężyła Tłoczyńską 6:0, 6:1, w grze podwójnej panów Rumuni Viziru i Schmidt wygrali z parą polską Tłoczyński — Bełdowski w stosunku 4:6, 6:4, 6:3.

Odbudowa Niemiec – niegroźnych dla pokoju

(h) Konferencja warszawska 8 państw podkreśliła bardzo wyraźnie potrzebę odbudowy i dalszego rozwoju pokojowego przemysłu niemieckiego, zaznaczając, że to nie tylko nie pozostaje w sprzeczności z interesami innych narodów, lecz leży na linii gospodarczej odbudowy Europy.

To stanowisko jest zgodne z zasadami gospodarki społecznej, nie wpływa ono w niczym zwężająco na możliwości rozwojowe danego narodu. ZSRR i państwa demokracji ludowej konsekwentnie domagają się jedynie likwidacji niemieckiego przemysłu wojennego, który może być groźny dla pokoju w Europie. W okresie przejściowym żądają międzynarodowej kontroli przemysłu Zagłębia Ruhry, aby mieć gwarancję, że odbudowa jego produkcji nie będzie zmierzała w kierunku niebezpiecznym dla sąsiadów Niemiec.

Na innych torach

Takie rozwiązania były przewidziane w układach poczdamskich, których twórcy stali na stanowisku, [illegible] odbudowa przemysłowa Niemiec nie może stać się groźna dla pokoju, że poważna ilość przedsiębiorstw produkujących materiały wojenne ma być zdemontowana i odstąpiona państwom poszkodowanym. Ponadto wyraźnie zaznaczono konieczność rozbudowy niemieckiej produkcji rolniczej.

Pod opieką Anglosasów odbudowa gospodarcza Niemiec weszła na zupełnie odmienne tory. Nic nie zrobiono dla podniesienia produkcji rolniczej. Pozostawienie wielkich latyfundiów w rękach obszarników odwraca zainteresowania Niemców od rolnictwa. Robotnik niemiecki nie chce pracować jako siła najemna w majątkach rolnych. Nawet chłopi wysiedleni z ziem przejętych przez Polskę i Czechosłowację osiedlają się w miastach. Pracą na roli można by ich zainteresować tylko przydzieleniem im na własność gruntu. Nawet w prasie zachodniej możemy często spotkać się z argumentem, że Niemcy narzekając na brak artykułów żywnościowych — nie wiele robią w tym kierunku, aby zwiększyć wydajność swego rolnictwa. Zagadnienie odłogów jest w poszczególnych krajach zachodnich Niemiec problemem bardzo poważnym.

Anglosasi nie kwapią się również z odbudową produkcji przemysłu pokojowego w krajach niemieckich, uważając, że może ona stanowić poważną konkurencję dla ich własnych fabryk. Natomiast pod ich opieką wykazują ożywioną działalność przedwojenne kartele niemieckie, obejmujące poważne zakłady niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. Sprawa ich demontażu, względnie przestawienia produkcji stała się zupełnie nieaktualna.

Zapomniano o nacjonalizacji

[illegible] pierwszym okresie okupacji Anglicy dość głośno mówili o potrzebie nacjonalizacji przemysłu niemieckiego. Dawno temu wyraz w deklaracjach rządowych oraz w debatach Izby Gmin. Pod naciskiem kapitalistów amerykańskich Anglicy jednak bardzo szybko wycofali się z pierwotnego stanowiska, [illegible] nie tylko w swej strefie okupacyjnej, ale również i u siebie [illegible] wyspach brytyjskich.

Amerykanie konsekwentnie realizują [illegible] program opanowania [illegible] niemieckiego, wypierając Anglików całkowicie na boczny tor. Pod ich naciskiem konferencja londyńska stanęła na stanowisku kontroli [illegible] podziału produkcji Zagłębia Ruhry, nie chcąc w ogóle słyszeć o kontroli samej produkcji, [illegible] domagała się Francja i państwa [illegible]. I tę formę kontroli uważają ze swej strony za bardzo poważne ustępstwo, aczkolwiek nie będzie ona mogła mieć żadnego praktycznego znaczenia. Kapitał amerykański uważa przemysł niemiecki za swoją wyłączną domenę wpływów.

Uchwały konferencji warszawskiej podkreślają bardzo mocno ujemne skutki działania planu Marshalla, a specjalnie włączenie do niego zachodnich stref okupacyjnych. Jest to realizacja nie programu odbudowy powojennej krajów europejskich, lecz programu rozbijania Europy na bloki. Włączenie Niemiec zachodnich do obozu państw kontrolowanych przez Stany Zjednoczone pogłębia rozbicie Europy, a samym Niemcom uniemożliwia rozwiązanie swoich wewnętrznych spraw w płaszczyźnie zgodnej współpracy z ich wschodnimi sąsiadami oraz Związkiem Radzieckim.

Nie schlebiamy Niemcom

Nie wiele mogą one odnieść korzyści z uprzywilejowanego stanowiska, które im przyznają Stany Zjednoczone w ramach planu Marshalla, stają się bowiem jedynie filią gospodarki amerykańskiej. Jest to pozycja nie do utrzymania na dłuższą metę dla państwa, które leży w środku Europy i które ze wschodem Europy ma naturalne powiązania gospodarcze.

Wyraźne postawienie sprawy odbudowy gospodarczej Niemiec w uchwałach konferencji warszawskiej znajdzie niewątpliwie również poważny oddźwięk w tej części narodu niemieckiego, który zdaje sobie sprawę że Niemcy są obecnie tylko atutem w grze amerykańskiej, w której nikt nie dba o ich własne interesy związane z rozwojem niemieckiej gospodarki i przyszłością narodu.

ZSRR i państwa demokracji ludowej nie prowadzą polityki schlebiania Niemcom. Obok postulatu rozbudowy pokojowej produkcji przemysłu niemieckiego w uchwałach konferencji warszawskiej znajdujemy otwarte, zdecydowane postawienie sprawy odszkodowań wojennych, jakie Niemcy winny spłacić tym państwom, które ucierpiały wskutek agresji. Zagadnienie przyszłości i sprawy wynikające z przeszłości, mają swoje odrębne drogi i rozwiązania, które w sumie składają się na politykę jasną, dla każdego zrozumiałą, nikogo nie krzywdzącą.

Premier tow. Cyrankiewicz
o aktualnych sprawach politycznych

Znany amerykański komentator radiowy i specjalny korespondent Telepressu, Johannes Steel, odbywający obecnie podróż po Europie, zatrzymał się na kilka dni w Warszawie. Podczas swego pobytu w Polsce przyjęty został przez premiera tow. Cyrankiewicza, który udzielił mu wywiadu. W czasie rozmowy, tow. Premier poruszył szereg aktualnych zagadnień politycznych. Poniżej podajemy w skrócie treść wywiadu.

Deklaracja warszawska

Na temat konferencji warszawskiej, tow. Premier oświadczył: „Jedna rzecz jest zupełnie nowa w warszawskiej deklaracji. Mianowicie w przeszłości, zachodnie mocarstwa oświadczyły nam, że troszcząc się o niemiecki problem i w obawie nowej niemieckiej agresji zajmowaliśmy jedynie negatywne stanowisko. W pierwszym okresie po konflikcie, powszechne nastawienie było oczywiście negatywne ponieważ było ono uczuciową reakcją na straszne cierpienia, jakie Polska znosiła od Niemców. Nie mogliśmy wówczas i nie możemy obecnie tak obojętnie i przypadkowo podchodzić do problemu niemieckiego, jak to czynią W. Brytania i USA, które nie były okupowane przez Niemców".

Problem niemiecki

Premier następnie wymienił 3 główne podejścia do problemu niemieckiego, które istnieją w zachodnim świecie. Pierwsze jest podobne do naszego. Polega ono na docenianiu niebezpieczeństwa odrodzenia niemieckiego imperializmu. Pogląd ten wyznają lewicowe partie w zachodniej Europie i postępowe elementy w USA.

Drugie — „stanowi przypadkowe podejście do tego tematu przez ludzi tzw. dobrej woli, jak: pacyfiści w brytyjskiej Partii Pracy. Są to ludzie o ciasnych horyzontach, którzy widzą tylko problem w wąskim zakresie. Przypominają mi oni George'a Landsbury'ego, który kiedyś odwiedził Hitlera i zapytał go, czy on rzeczywiście pragnie wojny.

Trzecie — „jest to nastawienie ludzi, którzy rozumieją doskonale, co czynią. Pragną oni wykorzystać pozostałości nacjonalizmu i niedobitki faszyzmu w Niemczech, aby na nich budować swoje plany. Ludzie ci uważają Niemcy za broń swej imperialistycznej polityki, skierowanej przeciwko postępowym krajom i między innymi ZSRR. Będąc sami reakcjonistami, pragną oni reakcyjnych Niemiec. Ludzi tych nie da się przekonać. Ich polityce przeciwstawiamy warszawską deklarację".

Sytuacja w USA

Na temat politycznej sytuacji w USA, premier Cyrankiewicz powiedział:

„Mamy nadzieję, że nastąpi pokojowe rozwiązanie które narzucone zostanie przez wzrastający nacisk oświeconej opinii publicznej na nieodpowiedzialnych polityków amerykańskich".

Polska klasa robotnicza jest wolna od błędów nacjonalizmu

Tow. Henryk Jabłoński, sekretarz CKW PPS zamieścił na łamach „Robotnika" artykuły omawiając w nich drogę jaką przebyła PPS, dochodząc do etapu organicznej jedności obu partii robotniczych.

Ze względu na ważność stwierdzeń w tych artykułach zamieszczamy poniżej najistotniejsze ich fragmenty.

Tow. Jabłoński pisze m. in.:

„Do największych zaś naszych błędów zaliczyć będziemy musieli w naszej przeszłości niewątpliwie reformizm, związany z błąkaniem się po manowcach antymarksizmu, oraz nacjonalizm i wynikającą z obu tych błędów postawę antyradziecką.

Rzecz prosta, że znajdziemy w naszej przeszłości i niewątpliwych rewolucyjnych socjalistów, marksistów, nie nacjonalistów i przyjaciół Związku Radzieckiego, ale w tym miejscu chodzi o linię generalną, z którą definitywnie zerwaliśmy jako partia dopiero w dobie obecnej.

Wielu z nas, pamiętających portrety Marksa w lokalach partyjnych, nie zastanawia się nad tym, że marksizm nie panował wcale w PPS czasów drugiej Rzeczypospolitej, że mówiło się o nim, że przyznawało się do niego, ale interpretacja jego była bardzo swoista i tzw. oficjalni teoretycy partyjni dalecy byli od prawdziwego marksizmu, dalekie były od marksistowskiej metody myślenia — przeprowadzane na łamach centralnego organu partii analizy sytuacji krajowej i międzynarodowej".

Następnie autor omawia błędy jakie popełniali kierownicy naszej partii nawet tak zaawansowani jak tow. tow. Niedziałkowski i Daszyński i w końcu stwierdza:

„Tak rozumowali najwyżsi przywódcy naszej partii, których się wyprzeć ani chcemy, ani możemy.

A te ich wszystkie wywody muszą się dziś wydać najbardziej szeregowemu aktywiście partyjnemu co najmniej głęboką naiwnością polityczną.

I w tym właśnie tkwi świadectwo przebytej przez nas drogi. I tkwi świadectwo porzucania raz na zawsze błędów reformizmu, błędów, które proletariat polski kosztowały nader drogo.

Zerwała z nim zdecydowanie odrodzona marksistowska PPS powojenna, krocząca świadomie ku zjednoczeniu całego ruchu robotniczego w Polsce.

Tow. Jabłoński wskazuje również, że PPS nie pozbawiona była błędu — nacjonalizmu.

„Oto do czego — pisze autor — prowadziło zaślepienie nacjonalizmu, które bynajmniej nie znikło z końcem wojny światowej. Człowiek, który do końca życia nie tylko wytrwał w naszych szeregach, ale stał na ich czele, Ignacy Daszyński, przeciwny był anektowaniu Galicji Wschodniej przez Polskę, jeśli powstałoby jakieś inne państwo ukraińskie nie związane z Rosją węzłem federacyjnym. Ukraina Radziecka. O oddaniu jej zachodnich ziem ukraińskich nie chciał słyszeć.

A w latach późniejszych, w ciągu całej drugiej Rzeczypospolitej nigdy nie poddawaliśmy rewizji naszego dawnego stanowiska, wracaliśmy do pomysłów rozbicia Związku Radzieckiego, a słownik naszych pism, gdy o Rosji i Rosjanach mówiły, mało się różnił od języka pism endeckich czy sanacyjnych.

Oczywiście nie wszyscy w Partii zajmowali takie stanowisko. Co innego mówił Drobner, co innego Dubois, czy Próchnik, w późniejszym okresie, ale linia oficjalna, linia generalna szła po tradycyjnych fracko - piłsudczykowskich torach".

Mówiąc w dalszym ciągu o linii kierunkowej PPS odnośnie tych zagadnień tow. Jabłoński stwierdza:

„Błędną bowiem była w naszej Partii teoria ojczyzny, utożsamianej z aktualnie wówczas istniejącym Państwem Polskim. Oficjalna myśl pepesowska błądziła w poszukiwaniu właściwej postawy wobec tego zagadnienia, po zgoła nie socjalistycznych manowcach".

A kiedy wreszcie — pisze autor — Buczek po latach antypaństwowej działalności i latach polskiego, sanacyjnego kryminału, bić się szedł z hitlerowskim najeźdźcą w 1939 roku nie „przyjmował sanacyjnej Polski". Zdemoralizowani, ogłupieli wodzowie tej Polski urządzali wyścig do Zaleszczyk. Buczek zaś bił się o swoją ojczyznę, o Polskę prawdziwą o Polskę ludu polskiego. Szedł o nią walczyć i w tej walce życie położył, bo ta nowa ówczesna walka z najeźdźcą była dalszym ciągiem starej jego walki o Ojczyznę dawniej przez rodzimy, wówczas przez obcy ujarzmioną faszyzm.

Tego prawdziwego proletariackiego patriotyzmu wiele było w robotniczych szeregach PPS i stąd tak łatwo mimo długiego tumanienia ich przez wodzów WRN, robotnicy znaleźli miejsce w szeregach odrodzonej, patriotycznej, marksistowskiej PPS. Przywódcy WRN natomiast zeszli na manowce zdrady narodowej.

Tym razem błąd ich jest nieporównanie większy niż w dobie pierwszej wojny światowej. Tu już nie chodzi o rezygnację z części niewątpliwie polskich ziem, ale o walkę z państwem ludu polskiego.

Takiej Ojczyzny, Ojczyzny wolnej przyjąć nie mogli wodzowie WRN, bo zbyt łatwo przyjmowali za Polskę — kapitalistyczną faszystowską niewolę Polski.

Gdy nazwę tę, świętą dla każdego robotnika i chłopa polskiego, profanowała świętokradczo garść kapitalistycznych wyzyskiwaczy, nadając ją swemu państwu, które było domem niewoli mniejszości narodowych, domem niewoli polskich mas ludowych, wtedy wodzowie WRN tę „Polskę" przyjmowali za swoją. Dziś jest Polska prawdziwa, a takiej oni ani pojąć, ani przyjąć nie są w stanie.

I dlatego tak łatwo wyzbyła się ich polska klasa robotnicza, wolna od nacjonalizmu, głęboko patriotyczna, gruntująca siłę i suwerenność swej Ojczyzny na sojuszu ze Związkiem Radzieckim, na najściślejszej braterskiej współpracy z ludami sąsiedzkimi.

Szczęściem jest narodu naszego, Ojczyzny naszej, że zjednoczona polska klasa robotnicza wolna jest dziś od błędów nacjonalizmu".

Dzieci na wczasach

GDAŃSK 4 bm. przybył do Gdańska transport ok. 800 dzieci polskich, z Westfalii, które na zaproszenie władz polskich spędzą lato nad morzem.

Dzieci westfalskie, rozmieszczone zostaną w miejscowościach Przywidz, Lubichowo, Malbork, Kartuzy, Ryjewo i Sopot. Niezależnie od tej grupy przybyło także 300 dzieci polskich z Zaolzia. Przyjechały one na zaproszenie ZNP i CHTPD, umieści się je w miejscowości letniskowej Jantar u ujścia Wisły. Miejscowości, w których dzieci zostały rozlokowane znane są jako miejscowości z dobrych warunków klimatycznych i pięknych okolic.

SZCZECIN. Do Ustki przybyła pierwsza grupa 50 dzieci czechosłowackich. Do Szczecina przybyła druga grupa 80 dzieci z Czechosłowacji, która została skierowana do Michowa pod Szczecinem.

TCZEW. W Uniwersytecie Ludowym w Bielawkach staraniem CH. TPD organizuje się kolonię wypoczynkową dla 400 dzieci wiejskich w wieku od 3 do 14 lat.

Zakupiliśmy w Danii 10 tysięcy koni dla rolnictwa

WARSZAWA. — 28 czerwca zakończyły się w Kopenhadze obrady komisji mieszanej polsko - duńskiej.

W wyniku tych obrad, celem zapewnienia równowagi w wymianie towarowej między obu krajami, podpisano protokół, wprowadzający zmianę w kontyngentach umownych, oraz zakontraktowano dodatkowo 10.000 koni.

Ponadto strona polska uzyskała pewną ilość dewiz na pokrycie sal-

LITERATURA / SZTUKA / KULTURA

Zenon Wiktorczyk

Przeciw partyzantce w pracach kulturalnych

(Lokalne refleksje po krajowym zjeździe działaczy kulturalno-oświatowych)

W okresie kilkunastu miesięcy ukazywania się w naszym piśmie tygodniowego dodatku, poświęconego zagadnieniom z dziedziny kultury, kilkakrotnie zamieszczaliśmy na jego łamach artykuły omawiające sprawy związane z akcją zwaną „upowszechnianie kultury".

W artykułach tych zajmowaliśmy się nie tylko teoretyczną stroną zagadnienia i nie tylko oceną dotychczasowych osiągnięć w tej dziedzinie — ale równocześnie usiłowaliśmy na podstawie pewnej analizy i wynikającej z niej często krytyki błędnych posunięć — odnaleźć drogi szybszego i bardziej celowego działania.

Toteż ze zrozumiałą satysfakcją a przede wszystkim z nadzieją na właściwy rozwój poczynań mających na celu podniesienie poziomu kulturalnego i oświatowego naszego społeczeństwa, przyjęliśmy wypowiedzi uczestników krajowego zjazdu działaczy kulturalno-oświatowych, jaki odbył się ostatnio w Warszawie z inicjatywy „Czytelnika".

Wypowiedzi te potwierdzały tezy zawarte we wstępnym referacie Jerzego Borejszy, tezy które pokrywały się całkowicie z treścią i intencją artykułów drukowanych na łamach naszej skromnej kolumny literackiej.

Piszemy o tym nie dlatego, by ktoś sądził, że to my właśnie byliśmy tymi, od których Borejsza zaczerpnął może natchnienie do swego referatu, lub że — „widzicie jacy to my mądrzy jesteśmy, my pierwsi, my już dawno itd." Nie. Chcemy po prostu stwierdzić, że pewne wnioski związane z upowszechnianiem kultury są wspólne dla ogromnej większości ośrodków i jednostek działających w tej dziedzinie i że — co jest bardzo pocieszające — wnioski te znalazły autorytatywne potwierdzenie ze strony tych, którzy w tej sprawie mają bardzo dużo do powiedzenia.

Brak nam tu miejsca do omawiania wszystkich istotnych momentów poruszonych przez Borejszę. Zainteresowanych odsyłamy do jego artykułu „Na udeptaną ziemię" w ostatnim numerze „Odrodzenia".

WAŻNY WNIOSEK DLA TERENOWYCH DZIAŁACZY

Jednak jednym z tych wniosków chcielibyśmy się na tym miejscu zająć a to ze względu na jego szczególne znaczenie dla kształtowania prac kulturalnych przez „drobnych" działaczy kulturalnych lub kandydatów na takich.

Nim do tego przystąpimy należy się Czytelnikom wyjaśnienie, dlaczego robimy to właśnie „na tym miejscu" i na taki adres („drobnych" działaczy) uwagi nasze kierujemy.

Ostatnio w prasie literackiej poświęcono kilka notatek ocenie dodatków literackich w pismach codziennych. Przy okazji „wytyczono" tak trochę z góry", „ex cathedra" cele takich dodatków i nakreślono im pewne zadania. Wśród tych na ogół słusznych wskazań nie znaleźliśmy zachęty do obsługiwania oprócz przeciętnego czytelnika — również przeciętnego działacza kulturalnego, tego działacza „terenowego", lokalnego, odznaczającego się często raczej dobrą wolą niż odpowiednimi do swoich zamiłowań warunkami i przygotowaniem.

Otóż wydaje się nam, że tygodniowe dodatki literackie powinny przyjść z pomocą tego rodzaju działaczom, lub — jak wspomnieliśmy - kandydatom na nich i dlatego powinny (w odpowiedniej skali i zależnie od potrzeb lokalnych) omawiać pewne zagadnienia, wchodzące w zakres teorii i taktyki działalności kulturalnej)

Z tych właśnie względów chcemy zająć się jednym bardzo istotnym wnioskiem z referatu Jerzego Borejszy. Wniosek ten (trzeci z sześciu zasadniczych) brzmi:

„Czas ostateczny odpartyzanić ideologicznie, organizacyjnie i finansowo pracę kulturalną w Polsce".

NIE MNÓŻMY MAŁYCH SADZAWEK

Wyżej podpisany omawiając swego czasu (kolumna „LSK" z 9 marca 1948) potrzebę opieki artystycznej dla zespołów świetlicowych, wspomniał również o potrzebie planu kulturalnego, „który powinien nareszcie zastąpić dość niezorganizowaną i często partyzancko - podjazdową tzw. akcję upowszechniania kultury".

Szczerze wyznaję, że pisząc te słowa w marcu nie brałem dostatecznie pod uwagę jednego momentu, który został podniesiony na konferencji w Warszawie.

Nie brałem pod uwagę ambicji osobistych i organizacyjnych przejawiających się wśród „drobnych" działaczy kulturalnych czy też na niższych szczeblach organizacji prowadzących prace kulturalne. Sądziłem, że koordynacja pracy może nastąpić centralnie i centralnie mogą powstać plany kulturalne przekazane do wykonania niższym szczeblom organizacyjnym i „drobnym" działaczom. Okazuje się jednak, że to nie wszystko. Bo jeśli nawet niebezpieczeństwo prowadzenia akcji partyzancko-podjazdowej zniknie w stosunku do samego zagadnienia upowszechniania kultury a to przez np. stworzenie jakiegoś ogólnego planu kulturalnego, to istnieje niebezpieczeństwo działania partyzancko - podjazdowego poszczególnych ogniw wykonawczych w stosunku do siebie.

Bo cóż z tego, że ustalimy np., że w roku 1949 przeprowadzamy akcję upowszechnienia czytelnictwa — a więc będzie to już jakiś plan, i cóż z tego jeśli wszystkie organizacje skierują w tym samym celu swoje wysiłki — a więc będzie to już jakaś koordynacja — jeśli każdy będzie chciał to robić na swój sposób i w swoim zakresie

To co centralnie będzie uchodziło za plan i koordynację — w tzw. terenie zamieni się wiasne w bezplanowość i chaos działania. Uniknięcie tego niebezpieczeństwa zależy od terenowych działaczy kulturalnych i od niższych szczebli organizacji działających na polu kultury. Dlatego o tym piszemy.

Dlatego powtarzamy, że pracę kulturalną należy odpartyzanić „ideologicznie organizacyjnie i finansowo" oraz — dodajemy — operatywnie na każdym szczeblu działania, żeby właśnie skończyć — jak zauważył Borejsza z „deptaniem sobie po piętach, dublowaniem tych samych robót, z mnożeniem małych sadzawek, na których pięknie megalomańsko rechocą żaby".

MARNOWANIE CZASU I PIENIĘDZY

Mogą się znaleźć Czytelnicy, którzy stwierdzą, iż oni nie zauważają dublowania tych samych robót, że na odcinku kulturalno-oświatowym każda praca jest pożyteczna jeśli tylko istnieje itd itd.

Zbyt mało zostaje mi tu miejsca, by służyć większą ilością przykładów dowodzących niesłuszności takiej oceny. Ale wystarczy zaznajomić się ze stosunkami na odcinku prac kulturalnych w pierwszej lepszej miejscowości, żeby przekonać się w ilu to wypadkach praca kulturalna utyka tylko dlatego, że zbyt dużo jest tych dublowań, że np. ob. X posiada ambicje stworzenie zespołu świetlicowego i takie same ambicje posiada obywatel Y i ob. Z.

Każdy z nich stara się wszędzie o subwencje, każdy z nich stara się skaperować do siebie zdolniejszych ludzi i w rezultacie ani wyniki artystyczne, ani cele pracy świetlicowej same w sobie — nie są osiągnięte.

Doskonały był przykład cytowany na konferencji w Warszawie o wykładach oświatowych organizowanych na ten sam temat przez kilka organizacyj. Ponieważ był tylko jeden wykładowca - specjalista, więc chłop latał z wywieszonym językiem z lokalu do lokalu i powtarzał to samo co przed chwilą wykładał gdzieindziej. A przecież można było zaoszczędzić i na miejscu, i na czasie i na pieniądzach zespoliwszy wszystkie grupy słuchaczy w jedną. Prelegent mógłby uzyskać nie dużo mniejsze honorarium, a zaoszczędzić dużo czasu, zelówek i zdrowia.

PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI — DWA GRZYBY W BARSZCZ

Te dość anegdotyczne przykłady uzupełnijmy jeszcze jednym, tym ciekawszym, że dostarczonym przez dość — bądź co bądź — poważne „firmy".

Mimo że w Katowicach istnieje Klub Literacki przy Oddziale Związku Zawodowego Literatów i mimo, że Klub ten urządza stale poniedziałkowe wieczory literackie (gorsze, lepsze, ale urządza aczkolwiek rozporządza bardzo skromnymi funduszami), to ten sam Oddział Związku Literatów wpadł na pomysł urządzania do spółki z OKZZ czwartków literackich. Czwartki literackie skonały na uwiąd młodzieńczy, co jest bardzo przykre, ale przy tym samym typie obydwu imprez — poniedziałków i czwartków — można było jakoś skumulować wysiłki i fundusze i zamiast zgonu mogły być nawet urodziny. Wykorzystując możliwości OKZZ, Związku Literatów i Klubu Literackiego, a jeśli ktoś chciałby się jeszcze dołączyć to także mógł być przyjęty do „spółki", można było ożywić wieczory literackie jeszcze innego rodzaju imprezami i przy odrobinie szczęścia wykrzesać nawet z takiej publiczności jak katowicka trochę więcej zainteresowań kulturalnych.

A tak jednakowe w typie poniedziałki i czwartki odbywały się osobno. I tu i tam przychodziło mało ludzi, o przeważnie ci sami. Wreszcie czwartki skończyły się z braku publiczności, poniedziałki zaś trwały dalej aż do przerwy wakacyjnej, co nie znaczy, by „skonały" one czwartki.

Po prostu dzięki dłuższej tradycji i wytrwałości kilkunastu stałych bywalców wieczory poniedziałkowe przetrwały i w przyszłym sezonie zaczną się na nowo. Ale jeśli na przyszły sezon planowane są znowu jakieś czwartki czy inne dnie tygodnia, bez rozsądnego zróżnicowania programów obydwu imprez czy też bez zamiaru zespolenia i skoordynowania działalności ośrodków „poniedziałkowych" i „czwartkowych" — i ewentualnie jeszcze jakichś innych, to znowu będziemy mieli dwa grzyby w barszcz, na który i tak dużo amatorów nie ma. Po cóż więc przygotowywać go od razu w kilku garnkach?

Tym dość charakterystycznym przykładem poniedziałkowo-czwartkowej partyzantki i akcji podjazdowej w pracach kulturalnych, zakończymy nasze rozważania przeznaczone przede wszystkim dla Czytelników działających w tej dziedzinie czynnie. Jeśli zechcą oni ulec korzystnej atmosferze dążeń jednościowych panujących w innych dziedzinach naszego życia i zjednoczą swoje wysiłki również w działalności kulturalno - oświatowej, wówczas uzyskają bardziej istotne osiągnięcia niż nawet najbardziej pozornie pomyślne sukcesy „samodzielne" zaspakajające może ambicje własne, lecz nie zaspakajające potrzeby planowego i skoordynowanego działania kulturalnego.

Należy skończyć z partyzantką w pracach kulturalnych!

Ankieta
na temat filmu radzieckiego

Miesięcznik „Przyjaźń", organ Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, ogłosił konkurs - ankietę p. t. „Jaki film radziecki wyświetlany ostatnio w Polsce, najbardziej się wam podobał i dlaczego?"

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 15 lipca b. r. Redakcja „Przyjaźni" wyznaczyła szereg nagród dla uczestników konkursu.

„Film Polski" przeznaczył za najlepsze odpowiedzi również szereg nagród.

Jak nam się widzi..:

2 Ogólnośląska Wystawa Malarstwa, Rzeźby i Grafiki w Katowicach

Przed paru dniami odwiedzili nas w redakcji nasi Czytelnicy z Zabrza — Józef K. i Franciszek T. obaj górnicy z zawodu, a poza tym malarze-amatorzy i entuzjaści sztuk plastycznych z zamiłowania. Wrócili właśnie z II Ogólnośląskiej Wystawy Malarstwa, Rzeźby i Grafiki i opowiadali o swoich wrażeniach.

— Myślołech do tej pory, że umia malować — zwierzył się markotnie Franciszek T. — dopiero jakech obejrzoł jak te pierony plastyki gryfnie pynzlem machajom — widza, że jo tak nie poradza.

— Nie wydziwiaj stary i ty tak poradzisz, ino trocha czasu potrza, pódziesz raz, drugi do „Łogniska" i tam ci wszystko pokażą. — pocieszył towarzysza, optymistycznie nastrojony Józef K. — Wystawą obaj nasi znajomi byli zachwyceni, choć pytanie co im się najbardziej podobało, wprowadziło ich w pewne zakłopotanie

— Podobało się dużo, a najwięcej kopalnie i widoki — odpowiedział po namyśle Franciszek T. — Ale dobrze by było, żebyście i wy opisali w „Gazecie" jak Wom się to widzi.

Ano, spróbujemy więc napisać — „Jak nam się widzi" Otóż trzeba stwierdzić, że II wystawa prac plastyków okręgu śląsko - dąbrowskiego przewyższa znacznie swym poziomem wystawy widziane poprzednio w Katowicach. Dobór i jakość pokazanych prac jest niewątpliwą zasługą jury wystawy. Jeśli chodzi o styl, obecna wystawa — jak to czytamy w katalogu — nie reprezentuje żadnego określonego kierunku, czy odłamu artystycznego. Obok obrazów, które równie dobrze mogłyby być malowane w pierwszej połowie ubiegłego stulecia, wiszą prace, będące wynikiem nowych poszukiwań artystycznych. Spośród 40 przeszło wystawiających, kilka nazwisk zasługuje na specjalną uwagę.

A więc przede wszystkim Rafał Pomorski, którego interesujące, choć nieco po cezanowsku traktowane pejzaże odznaczają się zwartą i logiczną konstrukcją i bogatym choć pełnym umiaru kolorytem. Bezsprzeczną indywidualnością jest Bogusław Górecki. Jego frapujący zarówno pod względem formalnym jak kolorystycznym „Portret" i dwa studia „Martwej natury"



Janusz Łonicki, „Portret dziewczynki"

świadczą o głębokiej wrażliwości i inteligencji tego młodego artysty.

Doskonałą technikę, polot i niewątpliwy temperament malarski ujawnia w cyklu swych pejzaży Witold Czechanowicz, jeden z najzdolniejszych artystów śląskich. Józef Mroszczak w dziedzinie grafiki użytkowej stanowi dziś specjalną klasę w Polsce. Dowcipne i pomysłowe ilustracje do wierszy Bronikowskiej, które oglądamy na wystawie, potwierdzają w pełni tę opinię. Dużą wszechstronność zainteresowań okazuje Bolesław Stawiński. Wszystkie jego prace bardzo nastrojowe pod względem kolorystycznym, cechuje szczerość i zupełny brak efekciarstwa. Zwraca uwagę zwłaszcza abstrakcyjna kompozycja „Pralnia", odbiegająca sposobem ujęcia od prac pozostałych.

Marian Wyrożemski zaprezentował kilka interesujących kompozycyjnie prac, ale (jak to sam stwierdza) powinien nieco zmienić paletę. Chęć uniknięcia wszelkich tanich efektów i łatwizny sprawia, że koloryt Wyrożemskiego jest nieco monotonny i zbytnio przytłumiony. Elżbietę Wyrożemską poznaliśmy podczas tej wystawy nie tylko jako utalentowaną malarkę, ale doskonałą rysowniczkę. — Jeśli chodzi o prace Jana Dutkiewicza musimy zauważyć, że na poprzednich wystawach widzieliśmy ich więcej i były bardziej ciekawe. Bezsprzecznie jednak „Portret dziewczynki" jest wyrazem dużego talentu twórcy. Podobnie można powiedzieć o Januszu Łonickim, który tym razem pokazał trzy prace dobre kompozycyjnie i jak zwykle ciekawe w kolorycie, sądzimy jednak, że tego kulturalnego artystę stać na więcej, niż na zwykłą poprawność.

Z braku miejsca nie jesteśmy w stanie omawiać wszystkich prac z osobna. Notujemy więc pokrótce pozostałe prace, zasługujące na uwagę. A więc: interesujące kompozycje Bolesława Nowickiego, Moniki Piwowarskiej, Tadeusza Michejdy, Renaty Konstantinow, Jerzego Bulaka i Karola Tyca. Uklejowie i Okedańscy wypadli tym razem niezbyt interesująco, także malarstwo Piotra Kowalewicza nie dorównuje poziomem pracom innych kolegów.

Rzeźba jak zwykle reprezentowana jest ubogo. Ratuje sytuację niezawodny prof. Marcinow, uroczą „główką kobiecą", i pełną charakteru „głową męską"

I jeszcze jedna rzecz „niezwykła", jak na stosunki śląskie: szereg prac na łączną sumę 150 000 zł zakupiło Min. Kultury i Sztuki, poza tym sumę 100.000 zł którą przeznaczyła na nagrodę WRN rozdzielono pomiędzy 20 plastyków. Przyznano również pewne nagrody pieniężne z funduszu gen. Zawadzkiego i Zarządu Miejskiego. Jak widzimy, niełaskawa jak dotąd fortuna, uśmiechnęła się tym razem do artystów. .

MARIA PODOLSKA

W CZTERY OCZY

Szkoda benzyny panowie!

Przez kilka dni spotykaliśmy w całej prasie wzmianki i sprawozdania z Międzynarodowego Raidu Automobilowego, odbywającego się na terenie Polski. Trasa raidu podzielona była na kilka etapów. Każdy etap liczył paręset kilometrów. Udział brało około 70 maszyn, oczywiście produkcji zagranicznej. Spalono 20 tysięcy litrów benzyny, a może nawet grubo więcej.

I poco to wszystko? Co — komu z tego przyjdzie, z wyjątkiem samych raidowców. Że „Tatra" jest lepsza lub gorsza od „Skody" czy „BMW"; a „Bristol" od „Aeromino[illegible]" powinno nas obchodzić na terenie kraju wytwarzającego te samochody przed ewentualnym kupnem tych maszyn na rynek polski. W interesie kupieckim firm produkujących leży bowiem wykazanie przewagi zalet swych produktów nad produktami firm konkurencyjnych.

Mając nawet nie kilka lecz jedną fabrykę produkującą krajowe samochody bylibyśmy usprawiedliwieni organizując międzynarodowy raid samochodowy celem wykazania właśnie zalet i specyficznych cech polskiego wozu osobowego.

A tak, to co? Że kilkunastu panów chce się przewietrzyć i pokazać, że jeżdżą mniej lub więcej dobrze lub lepiej niż inni, nasz Skarb musi sięgać do dna kieszeni, by wyciągnąć garść dolarów na zakup benzyny za granicą.

W interesie transportu samochodowego leży, aby wszyscy zawodowi kierowcy jeździli dobrze i trzeźwo. A umiejętności garstki amatorów w tej dziedzinie nie mają praktycznie żadnego znaczenia poza okazją do wypicia kilku wódek, nie mówiąc o przykrych wypadkach na trasie dla osób postronnych.

Już inne znaczenie mają konkursy motocyklowe na torze zamkniętym, a jeszcze większe wyścigi kolarskie, zasługujące jako sport masowy na wszechstronne poparcie i upowszechnienie.

Jesteśmy, proszę panów, na ciężkim, krwawym dorobku. Kraj był pogruchotany. Potrzebujemy dolarów na zakup maszyn i urządzeń oraz inwentarza, aby jak najszybciej wyjść z ruin. Raidy automobilowe mało nam w tej odbudowie pomagają. Samochody przelecą swą trasę raidową i wszystko co po tej imprezie pozostaje jest swąd spalonej benzyny.

Dziś benzyna jest nam przeraźliwie potrzebna na cele gospodarcze i społeczne, a jutro jeśli fabryka we Dworach pod Oświęcimiem [illegible] czystym sumieniem urządzić będziej powszechny i reprezentacyjny raid automobilowy.

JAN PIESS

Kaskadowy ogródek

Rzecz dzieje się w Soczi. Na jednej z ulic wysoka siatka oddziela ogródek tonący w zieleni najrozmaitszych przedziwnych roślin. Jest to ogródek amatora - ogrodnika Bogdanowa, naśladowcy słynnego Miczurina. Bogdanow jest technikiem budowlanym i ogrodnictwo traktuje tylko jako rozrywkę i wypoczynek po pracy zawodowej.

NA KAMIENISTYM GRUNCIE

Ręce ludzkie dokonały cudu. Na maleńkiej przestrzeni 166 mtr kwadratowych wyrósł przepiękny miniaturowy ogród z bajki.

Dzięki całemu skomplikowanemu systemowi słupków, drążków, naciągniętych poziomo drutów, listewek przerzuconych u góry — mała parcelka Bogdanowa zamieniona została w wielopiętrowy sad - ogród.

W największym porządku, według najściślej obmyślonego z góry planu przy wyzyskaniu celowym każdego decymetra kwadratowego ziemi posadzono drzewka grape-fruitów, mandarynek, pomarańcz, cytryn i kilka ciekawych rodzajów ich hybrydów. Razem przeszło dwadzieścia roślin tego typu. Niżej rośnie około 100 krzaków róż w 56 gatunkach. Znajdują się tam też dwa gatunki winogron.

PÓŁMETROWE OGÓRKI

Ogórki nie liczą się wcale z małymi rozmiarami ogrodu. Zajmują dużo miejsca. Dochodzą do półmetrowej długości i liczą dziesiątki odmian. Gdzieniegdzie ogórki pną się po szczeblach i docierają do dwumetrowej wysokości.

„PIĘTRA"

Rośnie tu też tropikalna roślina - lufa, która z pnącymi się różami, ogórkami i winogronami zajmuje „górne piętro" ogrodu. Na niższym piętrze rozłożyły się korony drzew pomarańczowych, cytrynowych, mandarynkowych, i drzew dekoracyjnych: oleandrów i mirtów. A niżej znów obok krzaków roślin tropikalnych rosną zwykłe pomidory, które odpowiednio podwiązywane i hodowane, pną się do metrowej wysokości.

„DNO" OGRODU

Na „dnie" ogrodu rozłożyły się wygodnie krzaczki pięknych poziomek i truskawek. A dalej rosną buraki, rzodkiewka, kapusta, sałata, cebula.

Bogdanow jest nie tylko amatorem - ogrodnikiem. Jest też poważnym selekcjonerem przeprowadzającym ciekawe doświadczenia i badania nad nasionami sprowadzanymi ze wszystkich krańców Związku Radzieckiego.

Nawet wielkie arbuzy, dynie, melony, bakłażany, tykwy i pieprz znalazły sobie miejsce w jego miniaturowym ogródku.

BARWNY DYWAN KWIATÓW

A ileż tam przepięknych barwnych kwiatów! Narcyze, lilie, tulipany, floksy, dalie kanny; chryzantemy, tuberozy, gladiolusy, hortensje zmieniają się na pięknie utrzymanych klombach zależnie od pór roku.

OGRODNIK - PRZEMYSŁOWIEC

Na całym wybrzeżu czarnomorskim znane są wspaniałe gatunki jarzyn i owoców Bogdanowa. W hodowli warzyw zadanie swe pojmuje on bardzo szeroko i nie ogranicza się jedynie do samego wypielęgnowania danej jarzyny. Tworzy sam i wypróbowuje sposoby odpowiedniego przygotowania potraw i przetworów z nowych gatunków jarzyn i owoców.

Bogdanow jest więc dobrym przemysłowcem, żywo interesującym się dalszym losem wyhodowanego przez siebie surowca.

Umiłowana praca w ogrodzie nie przeszkadza mu w pracy zawodowej, w której osiągnął bardzo dobre rezultaty.

NA 166 METRACH KWADRATOWYCH

W latach 1946 i 1947 Bogdanow zebrał w swym maleńkim ogrodzie 1,8 tony różnych jarzyn i około 2 tys. owoców; pomarańcz, cytryn, mandarynek, ponad pół tony winogron. Wyhodował tam w tym czasie 3 tysiące róż i wielką ilość innych kwiatów.

M. KRAJEWSKI

Nie bronić zbyt pochopnie...

W okresie okupacji hitlerowskiej w Polsce i w innych krajach opanowanych przez Niemców znaleźli się ludzie, którzy poszli na rękę wrogowi, propagując współpracę z nim, jako „sposób" zachowania swego życia i utrzymania się w dobrobycie.

Ludzie tacy znajdowali się na niektórych odcinkach naszego życia. Nie brak ich było i wśród aktorów, którzy zdecydowali się występować w różnego rodzaju teatrzykach, pozostających pod kierownictwem niemieckiej propagandy.

Wprawdzie aktorów takich było niewielu, ale problem ten stał się dziś aktualny dlatego, że po odzyskaniu niepodległości kolaboranci ci usiłowali powrócić na polskie sceny. Wielu z nich się to udało. Dopiero żywa reakcja społeczeństwa zwróciła na ten nienormalny stan uwagę, tak, że w końcu powołany został specjalny pełnomocnik rządu do spraw kolaboracji wśród aktorów.

Sprawa kolaborantów stała się obecnie jeszcze bardziej aktualną w związku z dyskusją jaka wywiązała się wokół osoby znanego aktora Adolfa Dymszy.

W dwu pismach literackich „Kuźnicy" i „Odrodzeniu" ukazał się niedawno list, podpisany przez kilku wybitnych pisarzy, którzy stwierdzając, że Dymsza został całkowicie oczyszczony z niesłusznych zarzutów kolaboracji, domagali się naprawienia wyrządzonej mu krzywdy i otwarcia przed nim „wielkiej sceny".

Na to oświadczenie znanych pisarzy zareagowało „Życie Warszawy", które słusznie podkreśliło, że nieważna jest w tym wypadku osoba Dymszy, ale chodzi tu o rzecz istotniejszą, bo o sprawę Dymszy i tych wszystkich, którzy w okresie okupacji czynem wyrażali chęć współpracy z Niemcami, w tej czy innej formie.

Dlatego też sprawa Dymszy, jak i sprawa pozostałych kolaborantów wymaga rozstrzygnięcia. Wyjaśnienia tego domaga się opinia publiczna.

Nie wchodząc w dociekania do słuszności mieli pisarze, którzy podpisywali oświadczenie w sprawie Dymszy, jak i nie wnikając w powody, które skłoniły autora artykułu w „Życiu Warszawy" do skarcenia literackich obrońców, zwrócić musimy uwagę na fakt zbyt pochopnego występowania w obronie ludzi, co do których odpowiednie czynniki nie wypowiedziały się w sposób ostateczny i wyczerpujący na temat ich działalności i zachowania się w okresie okupacji.

Przypomnieć tu musimy wypadek z osławioną Wielgomasową, współpracowniczką wydawnictwa niemieckiego w języku polskim „Fali", która oskarżona o współpracę z wydziałem niemieckiej propagandy znajdowała również opiekunów, zaświadczających o jej rzekomej niewinności.

Okazało się jednak, że ci którzy występowali przeciwko Wielgomasowej mieli rację, gdyż znajduje się ona obecnie w więzieniu, gdzie oczekuje na rozprawę sądową.

Niewątpliwie proces ten uchyli również nieco rąbka tajemnicy z okresu okupacji w Polsce i we właściwym świetle przedstawi tych wszystkich, którzy tak dziwnie chętnie występowali w obronie Wielgomasowej.

Te wypadki lekkomyślnej obrony osób oskarżonych o kolaborację, wymagają podkreślenia, że do tych spraw powinniśmy podchodzić z pełną rozwagą, gdyż problem jest zbyt poważny, aby można go było załatwiać na podstawie oświadczenia tej czy innej grupy ludzi.

Toteż opinia publiczna oczekuje na słuszne rozstrzygnięcie sprawy pozostałych kolaborantów i wyeliminowania ich z naszego życia.

I niewątpliwie zrealizowania tego słusznego żądania nie zahamują tego rodzaju oświadczenia, jakie ukazały się na łamach „Kuźnicy" czy „Odrodzenia".

Tę postawę zajmuje całe społeczeństwo, domagając się załatwienia spraw kolaborantów i nie kierując się przy tym sympatią lub antypatią osobistą.

Elte.

Plewy przez sito

O dziesiątej godzinie...

Co się dzieje o dziesiątej godzinie w Katowicach?

Ano, wiadomo co się dzieje. Punktualnie o dziesiątej, albo i coś nieco wcześniej — bo to u obywateli dozorców zegarki się przeważnie spieszą — na wszystkich ulicach słychać łoskot zamykanych na głucho bram.

Zatrzymali, Cię powiedzmy dłużej w pracy, albo pociąg się spóźnił, a jak raz zapomniałeś kluczy —marna Twoja, bracie sprawa.

Jeżeli przypadkiem nie spotkasz sympatycznego „Occulusa" — albo mieszkasz na bocznej ulicy — kaput.

Szkoda marzyć o łóżku.

Możesz do rana wydzierać sobie gardło bez żadnego skutku.

Do domu nie dostaniesz się, żeby tam nie wiem co.

Oczywiście o żadnych dzwonkach albo tym podobnej sygnalizacji ani mowy. Nie Wielkie Katowice, można powiedzieć, a jakaś tam głucha wieś na zapadłej prowincji. Tyle tylko że kundle nogawek ci nie podrą.

Nie w porządku tu coś jest czcigodny Zarządzie Miejski.

Chcielibyśmy być może bardzo, chodzić spać razem z kurami, ale ot, nie każdy to może uskutecznić. Robota mianowicie nie pozwala.

Czy nie dałoby się przesunąć o jakąś godzinkę, momentu zamienia nia domów mieszkalnych w niedostępne twierdzę?

Bo o takich ultranowoczesnych nowinkach, jak nocne dzwonki do bram nie odważamy się nawet myśleć.

Pradziadowie nasi obywali się bez tego rodzaju urządzeń i to ś my jakoś damy sobie radę.

Choć, prawdę powiedziawszy czasy dyliżansów jakby nie było, minęły. I rytm życia wzmógł się ociupinkę.

K.T.W.

EMIL ZOOR (56)

Sukces dr Gordona

—[illegible] również — przyznał szczerze Gordon. „Może innym razem. „Wstał od stolika i pożegnał swych towarzyszy. Wyszedłszy na ulicę doznał nieprzyjemnego wrażenia, że grozi mu jakieś nieuniknione niebezpieczeństwo. Należało się spieszyć, należało skończyć tę całą historię. To wszystko trwa zbyt długo. Hawkins ma rację. Nie można przeciągać zbytnio struny, nie można ryzykować. Chodziło o życie, o życie Marvana. Jeśli on, Gordon, nie zdoła odnaleźć właściwego sprawcy zbrodni, pogromca bezapelacyjnie zostanie skazany na karę śmierci. Tak rozmyślając, Gordon postanowił działać natychmiast. Wsiadł w samochód i kazał się zawieźć do wytwórni filmowej.

•

Reżyser Morisson był mężczyzną średniego wzrostu, tęgim, lecz dobrze zbudowanym. Miał duże czarne oczy. Z całej jego postaci emanowała niezwykła energia i przedsiębiorczość. Był bardzo ruchliwy, mówił szybko. Miał zwyczaj spoglądać często na zegarek. Aktorzy lubili go bardzo, chociaż był niezwykle wymagający i nikomu nie folgował w robocie. Spostrzegłszy wchodzącego Gordona Morisson odłożył jakiś gruby maszynopis i serdecznie uścisnął dłoń doktora.

„Spodziewałem się pana lada chwila" — powiedział głośno. „Czy ma pan dalszy ciąg scenariusza?"

„Tak" — odparł Gordon. „Przyniosłem już panu cały materiał. Mam nadzieję, że nie będzie pan miał jakichś większych zastrzeżeń." Morisson uśmiechnął się.

„Muszę się przyznać, mister Gordon, że po raz pierwszy w życiu robię coś podobnego. Jest to rzeczywiście niezwykłe ciekawy eksperyment. Nie wiem tylko czy jest pan pewien rezultatu."

W takich sprawach nigdy nie można być niczego pewnym" — odparł Gordon. „Jest to dość ryzykowna próba, która może mnie dość dużo kosztować. Niestety, nie zdołałem jednakże wymyślić innego sposobu. Kiedy pan może być gotowy ze zdjęciami, mister Morisson? Sprawa jest rzeczywiście niezwykle pilna. Zależy mi dosłownie na każdej godzinie." Reżyser wstał i przeszedł się po pokoju.

„No cóż" — powiedział, zapalając papierosa. „Mam wrażenie, że powinniśmy skończyć w tym tygodniu. Pracujemy dzień i noc."

„Więc, powiedzmy, na wtorek przyszłego tygodnia może zmontować seans?"

„Tak. Na pewno! Wszystko już będzie gotowe."

„W jakim kinie projektuje pan wyświetlić nasz dodatek?" — spytał doktór.

„Proponowałbym „Rialto".

„Dobrze, niech będzie Rialto". Wydam odpowiednie zarządzenia. Czy ma pan jeszcze jakieś sprawy do mnie?"

Chciałem tylko zaznaczyć, że nie udało mi się zdobyć tylu sobowtórów" — rzucił Morisson. „Nawet najlepsza charakteryzacja nie dałaby odpowiedniego efektu." Gordon spochmurniał.

„To szkoda" — powiedział zamyślony. „Wielka szkoda, gdyż występujące postacie nie będą miały twarzy. Nie ma innego wyjścia?"

„Na miejscu każdej głowy wmontuje się nazwisko na czarnym tle. To jedyne wyjście" — wyjaśnił reżyser.

„Tak. Ma pan rację!"

Gordon pożegnał sympatycznego reżysera i pojechał do Yardu. Hawkinsa nie było, kazał więc zameldować się Melerssonowi. Nadinspektor przyjął go natychmiast. Twarz miał zmęczoną i widać było, że jest przepracowany.

„Co nowego, mister Gordon?" — spytał, wskazując doktorowi krzesło. „Oczekuję z niecierpliwością wyników pańskiej pracy. Zaczynam się obawiać, że może obaj pomyliliśmy się, może rzeczywiście Marvan jest winien."

„Panie nadinspektorze" — powiedział wolno Gordon — „robota moja dobiega końca. Dowie się pan wszystkiego we wtorek w kinie „Rialto". Właśnie przyszedłem zaprosić panów na ostatni seans."

„O czym pan mówi?" — zdziwił się Mellerson „Nic nie rozumiem."

„Zrozumie pan wszystko we wtorek. Pamięta pan przecież, że prosiłem o zgodę na nakręcenie filmu. Właśnie zapraszam pana na ten film. Chciałbym tylko uprzejmie prosić, aby całe kino było dobrze obstawione policją."

„To mogę panu obiecać, mister Gordon. Czy ma pan jeszcze jakieś sprawy?"

Czy znasz Kraków?

Brama Floriańska i jej historia

Któż w Polsce nie słyszał o niej i o trzech innych pozostałościach wspaniałych niegdyś krakowskich fortyfikacji? Z czterdziestu siedmiu baszt i siedmiu bram pozostały dziś



Brama Floriańska

tylko Baszta Pasamoników, Floriańska, Stolarzy i Ciesielska.

Brama Floriańska, która niegdyś była również basztą cechu kuśnierzy, wraz z murem łączącym ją z sąsiednimi basztami pochodzi z końca XIII wieku. Baszta i mur zbudowane są z kamienia łupanego. Mur forteczny, w związku z wprowadzeniem broni palnej w XV wieku podwyższono i nadmurowano cegłą. Wzmocniono go również od strony miasta, aby na jego niższej kondygnacji oprzeć drewniany ganek dla straży.

Fortyfikacje krakowskie rozebrane zostały w latach 1810—1814. Z pogromu ocalały jedynie cztery wspomniane baszty. Jak podają współcześni w zapiskach z tych czasów „Senatem rządzącym wolnym m. Krakowem opanowała mania burzenia wszystkiego co stare". Rozwalono starożytny ratusz na Rynku i wydano już wyrok na trzy pozostałe jeszcze baszty.

Czy wiecie kto je uratował?

Senator Feliks Radwański. Nie mogąc znaleźć innych argumentów dla prześwietnych „ojców miasta" użył fortelu, którego by się i Zagłoba nie powstydził. Oświadczył mianowicie, iż Brama Floriańska ze względów higienicznych nie może być zburzona, gdyż zasłania ona miasto od przeciągów, wiatrów i zadymek. Ten argument trafił do przekonania. Ten sam Radwański jest autorem projektu założenia plant, których urządzanie rozpoczęto już w r. 1822. Sam Radwański kierował robotami do r. 1826, po nim dzieło jego kontynuował Floryan Straszewski.

Zachował się jeszcze memoriał Radwańskiego w obronie Bramy Floriańskiej i warto z niego zacytować parę zdań.

Brama Floryańska przeznaczona po iéy postawieniu na przyjmowanie uroczyste królów z chwalebnych wypraw powracających z zewnętrznych ganków witała ich zdaleka krzykliwymi trąbami, zbliska głośnemi ludu okrzykami, wewnątrz piękna płeć obsiadłszy makatami i bogatemi dywanami ozdobione ganki, żony, matki i siostry poklaskiwały mężnym małżonkom, synom i braciom, że wiernemu królowi Ojczyźnie przybywają ozdobieni wawrzynami zwycięstwa — urzędnicy zaś koronni, wierny magistrat składali hołd winny królom otoczonym walecznemi hetmanami, wodzami i wojownikami".

„Dotąd ze strony polityczney i smaku uważałem zniesienie bramy Floriańskiéy za przeciwne mojemu przekonaniu, zastanowić się jeszcze wypada nad skutkami meteorologicznemi, jakieby stąd na zdrowie ludzkie wpływały".

„Wiatry północny, północno-wschodni i północno-zachodni a z tych pierwszy i ostatni niosą nam zwyczajnie śniegi zadymne, takowe miotałyby się gwałtownie ze samego Kleparza i gdyby te panowały, ciężkoby się komu przyszło na nogach utrzymać, tembardziéy, iż plac targowy kleparski potężny poziomemi po wielkiéy części otoczony domami od ulicy Warszawskiéy niczem nie zasłoniony przesyłałby wichry prostą ulicą wśród miasta". „Przez wzgląd na zdrowie, pieszczenie wychowane kobiety i dzieci byłyby wystawione na częste fluxye, reumatyzmy a może i paralize".

Na szczęście Ojcowie Miasta dali się nabrać Radwańskiemu. Dzięki temu baszty ocalały. Ocalał też Barbakan — najciekawszy i dzisiaj już jedyny tego typu zabytek średniowiecznej architektury wojennej".



Baszta Pasamoników

ZE SPORTU

Ubiegła niedziela ligowa — dniem remisów

Ruch-Wisła 1:1 (0:1)

CHORZÓW BATORY — Leader tabeli Ruch zmuszony był oddać w meczu o mistrzostwo Ligi jeden pkt krakowskiej Wiśle. Wynik nie krzywdzi żadnego z przeciwników. Do spotkania tego Ruch wystąpił bez Olszy, którego zastąpił Bomba, zaś jego miejsce zajął debiutant Dzielong. Wisła wystąpiła z Kubikiem w obronie.

Bramki zdobyli: dla Wisły — w 8 minucie Cisowski, zaś wyrównanie dla Ruchu padło ze strzału Cieślika w 83 minucie.

Mecz zgromadził około 30 tysięcy widzów.

Spotkanie prowadził ob. Sperling z Łodzi na ogół nieźle, jednak raziła u niego nieumiejętność w ocenie gry faul oraz lekkie forytowanie gospodarzy.

Chorzowianie zagrali słabo, szczególnie w linii ataku, którego akcje stale się rwały. W linii tej najlepszym jeszcze był Alszer, oraz po przerwie Kubicki. W pomocy doskonale grał Bartyla, na którego barkach spoczywał cały ciężar meczu. Debiutant Dzielong zadowolił. W obronie Cebula zagrał bardzo słabo i prawą stronę Wisły „objeżdżała" go bez wysiłku. Wyrobek jeszcze raz potwierdził swój talent, jednak chwyta on niepewnie i musi się jeszcze dużo uczyć.

Wisła najlepszych swych graczy miała w duecie Gracz — Cisowski, których piękne akcje były oklaskiwane, oraz we Flanku, znajdującym się w reprezentacyjnej formie. W pomocy najlepszym był Łyko, jednak niepotrzebnie nadużywał on gry faul. Jurowicz obronił kilka groźnych strzałów i jak widać, wraca powoli do formy.

W pierwszej połowie gry obie drużyny mają szereg okazji do uzyskania bramki, nie wykorzystanych na skutek niezdecydowania napastników. W 20 minucie Gracz po błędzie Cebuli podchodzi do linii pola karnego, myli ciałem Bartylę, oddając piłkę do nieobstawionego Cisowskiego, który pięknym skośnym strzałem uzyskuje prowadzenie dla krakowian. Podniecony Ruch zaczyna z lekka przygniatać, jednak nie potrafi przełamać dobrze grającej defensywy Wisły. W 24 min. Dzielong zderza się głową z Łyką i opuszcza boisko. Przebieg gry do przerwy wykazał lekką przewagę Wiślaków, których akcje były groźniejsze.

Po przerwie chorzowianie z miejsca zabierają się do roboty i już w 8 min. Cieślik wyrównuje z podania Przychocki z najbliższej odległości po błędzie Kubika. Ruch zaczyna przygniatać i kilka groźnych strzałów broni pięknie Jurowicz. Wisła atakuje tylko wypadami i ma również okazję do uzyskania zwycięstwa, kiedy Wyrobek dwukrotnie broni szczęśliwie w ostatniej chwili dwa przeboje Kohuta. W ostatnich minutach gry krakowiacy ograniczają się już tylko do utrzymania wyniku, grając miejscami na czas.

AKS-Garbarnia 1:1 (1:0)

KRAKÓW — Mecz ligowy, przed którym typowano AKS na zwycięzcę, zakończył się po ostrej i dramatycznej walce wynikiem remisowym. AKS był zespołem o wiele lepszym technicznie i szybszym. Najlepszą linią drużyny AKS był jej wspaniały atak, a w pomocy wyróżnił się Andrzejewski. W drużynie Garbarni jedyny Iowak i Jakubik zadowolili!

Po rozpoczęciu gry AKS od razu przeważa, lecz wszystkie strzały wyłapuje szczęśliwie Jakubik. Dopiero w 35 minucie Spodzieja przejmuje wspaniały przerzut Muskały i strzela fantastyczną bombę w sam róg, uzyskując prowadzenie dla AKS. Garbarnia ma okazję wyrównać jeszcze przed przerwą, ale napastnicy jej marnują dogodne sytuacje.

Po przerwie AKS również przeważa, lecz Garbarnia zaczyna grać ostro i nieco lepiej. Wskutek brutalnej gry Garbarni, na kilka minut opuszczają boisko Ślązacy: Spodzieja, Muskała, Gajdzik i Barański; oczywiście gracze ci są już tylko statystami na boisku. W 17 minucie Ignaczak z podania Nowaka strzela w róg wyrównując. Garbarnia przeważa i gra coraz ostrzej aż do końca meczu. Tak jedna jak i druga strona mają wiele okazji do zdobycia bramek, ale bez skutecznie.

Sędziował zbyt drobiazgowo Bukowski z Radomia. Widzów 8 000.

Z walk o wejście do Ligi

BAILDON — SZOMBIERKI 1:1 (1:1)

KATOWICE — W spotkaniu o wejście do Ligi drużyna mistrza Śląska Baildon zremisowała na własnym boisku z drużyną górniczą Szombierki.

Gra była nieciekawa. Przez obie strony prowadzona była ostro i stała na niskim poziomie. Gospodarze najlepszą swą linię mieli w niezawodnej obronie, zaś Szombierki — w trójce obronnej i pomocy.

Spotkanie zgromadziło około 3000 widzów. Sędziował bardzo dobrze ob. Bartyzel z Chełmka.

RKS ZAGŁĘBIE — KS CHEŁMEK 1:2 (0:1)

Gospodarze przeważali przez cały czas meczu, nie dopuszczając do głosu drużyny Zagłębia.

LECHIA (GDAŃSK) — BZURA (CHODAKÓW) 4:4 (1:3)

WICI (BIAŁYSTOK) — PTC (PABIANICE) 0:3 (0:2)

GWARDIA (KIELCE) — OGNISKO (SIEDLCE) 8:1 (5:0)

RADOMIAK — PAFAWAG (WROCŁAW) 3:0 (1:0)

POMORZANIN (TORUŃ) — LEGIA (KROSNO) 8:0 (5:0)

LUBLINIANKA — GWARDIA (OLSZTYN) 4:1.

TABELA KLASY PAŃSTWOWEJ po 12 rundzie

1. Ruch	(1)	11	18:3	44:19
2. Cracovia	(2)	11	17:5	29:15
3. Legia	(3)	12	16:8	33:19
4. Polonia B.	(4)	12	13:11	23:23
5. AKS	(9)	12	13:11	20:22
6. Wisła	(6)	12	12:12	30:31
7. ZZK	(7)	11	11:11	21:21
8. Polonia W.	[illegible]	[illegible]	[illegible]:13	24:26
9. Garbarnia	(10)	12	11:13	17:20
10. Warta	(11)	11	10:12	20:25
11. Rymer	(8)	12	10:14	21:25
12. ŁKS	(12)	12	9:15	20:30
13. Tarnovia	(13)	11	8:14	14:25
14. Widzew	(14)	12	4:20	16:49

Legia - Widzew 6:0 (4:0)

ŁKS - Rymer 6:1 (5:1)

Po trochu o wszystkim

Było to w roku 1945. Dwa samochody ciężarowe rozpędzone do granic możliwości swych motorów mijały się nawzajem na szosie Katowice—Kraków. Tak na jednym, jak i na drugim woźie siedziało co najmniej po 20 osób, t. zw. „łebków". Wśród tych pasażerów byłem także i ja, przy czym przyznam się, że jazda nie należała do najprzyjemniejszych.

Dlaczego podróż samochodem z Katowic do Krakowa nosiła charakter wyścigów? Chyba tylko dlatego, że szoferom się śpieszyło, bo chcieli w ciągu dnia zrobić jak najwięcej kursów.

Tak, to było trzy lata temu. Dzisiaj przejazd na przestrzeni Kraków—Katowice nie przedstawia żadnego problemu. Dzisiaj...

Jazda pociągiem trwa najwyżej 134 min. — jazda wygodnym i wytwornym autobusem 120 min. To przecież bardzo krótko.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie ci wczasowicze, którzy od kilku dni płyną niby fala powodzi (deszcz i tak leje bez przerwy) ze wschodu na zachód.

W ubiegły piątek jechałem pociągiem kursującym na linii Kraków—Katowice—Jelenia Góra. Wagony pociągu były do tego stopnia przepełnione, że mimo deszczu wielu podróżnych ryzykowało jazdę na stopniach i zderzakach.

Na jednej z podkrakowskich stacji wdarli się do wagonu — dosłownie — jacyś dwaj młodzi ludzie, którzy całą swą złość i temperament wyładowali — nieprzebierając w słowach — na owych wczasowiczach, twierdząc, że „te ich wczasy to wcale niezły interes", że szaber na Ziemiach Odzyskanych jeszcze kwitnie, że można „dobrze zarobić" itd. itd.

Podczas ostrej wymiany zdań między owymi młodymi ludźmi a obrońcami honoru wczasowiczów padła jedna jedyna słuszna uwaga, ta mianowicie, że PKP powinny były przewidzieć wzmożenie ruchu z początkiem miesiąca i przygotować dodatkowe wagony czy też nawet pociągi. Nie stało się tak — trudno. Oto jeszcze jedna poprawka na przyszłość.

Największy kłopot podczas takiego ścisku w pociągu sprawiają zawsze czynności natury wiadomej. Jakże bowiem dwuletnia Kasia czy Marysia nie miała zrobić ...na babcinych kolanach, kiedy w „apartamencie" siedziało trzech wytwornie ubranych panów? Przecież „panna" Kasia jest panną — wprawdzie dopiero dwuletnią — i się wstydzi. Czyż więc SOK nie może zaradzić temu, aby panna — Kasia nie musiała się wstydzić?

Przed trzema laty, kiedy po raz pierwszy padło hasło „wczasy dla mas" byli tacy — rekrutujący się właśnie z tychże mas, którzy kiwali głowami z niedowierzaniem, a nawet z ironicznym uśmiechem mówili o akcji wczasów pracowniczych. Dziś ci sami ludzie wyrażają się o wyjeździe do Zakopanego czy Jeleniej Góry na urlop jako czymś zwykłym, najzwyklejszym w świecie. Jakże szybko można niewiernego przekonać — jakże prędko można być przekonanym.

Dlaczego przy okienkach na dworcach kolejowych, gdzie sprzedaje się pracownicze bilety miesięczne stoją kilometrowe ogony? Otóż dlatego, że tak na dworcu krakowskim jak i katowickim jest tylko po jednym tego rodzaju okienku. Dlaczego ciastko w Katowicach kosztuje przeciętnie około 40 zł a takie samo w Krakowie tylko od 20—25 zł. Dlaczego?

Prasa krakowska („Dziennik Polski") donosi o skandalicznym wypadku, jaki wydarzył się niedawno w okolicach Krakowa. Otóż dziecko ukąszone w lesie przez żmiję, przewiezione później do małego miasteczka nie otrzymało tam żadnej pomocy ze strony miejscowego lekarza. Zrozpaczony ojciec zawiózł więc dziecko do Krakowa i tutaj w wojewódzkim mieście, gdzie znajdują się rozmaite szpitale, kliniki, instytuty, nie znaleziono surowicy przeciw jadowi żmii. Umierającemu powoli dziecku nie udzielono żadnej pomocy.

Kto w rezultacie będzie odpowiadał za śmierć tego dziecka?

ZBIGNIEW LOEGLER

P. S. Właśnie w ostatniej chwili, gdy, owo „Po trochu o wszystkim" wchodzi na łamy pisma, dowiedzieliśmy się, że sprawą tragicznie zmarłego dziecka zajęła się już krakowska prokuratura. Z L.

Księga zażaleń

Dlaczego?

Tegoroczne lato stanowczo nie przyniosło spodziewanej pogody. Niemniej jednak akcja wczasów bez względu na pogodę, mimo niezbyt wielkiego optymizmu komunikatów meteorologicznych, przenosi niemal codziennie dziesiątki tysięcy ludzi z miast, fabryk, biur i zakładów pracy na zasłużony odpoczynek w góry, nad morze, do uzdrowisk, po nowy zapas sił, po radość beztroskiego urlopu.

Szczególnie wzmożony ruch kolejowy wypada w ostatnich dniach miesiąca i w jego połowie. Tu jednak mimo sprawnej organizacji akcji wczasów przez związki zawodowe następują poważne komplikacje w ruchu na dworcach kolejowych.

Przykładu nie trzeba szukać daleko. Zakopane — poniedziałek i wtorek czyli ostatnie dni czerwca. Godzina 8.15 rano, godzina odjazdu pociągu pośpiesznego do Gdyni przez Kraków. Przed okienkiem kasy biletowej tłok już od półtory godziny, jak gdyby wydawano co najmniej bilety czeskie z premią, w postaci złotego zegarka dla kupującego.

Dwa sąsiednie okienka zasłonięte firanką tajemnicy i denerwująco puste. Gniew i złość tłumu rośnie. Kasjer traci pięć a nawet więcej minut na wypisywanie biletów dla wczasowiczów. Minuty płyną, ktoś niedwuznacznie i głośno zaczyna się denerwować. Sprytniejsi i bezczelni udając naiwnych szturmują z boku wbrew przepisom, ignorując SOK-istę z karabinem.

10 minut do odjazdu. Lokomotywa gwiżdże. Otwiera się z trzaskiem jedno z nieczynnych okienek. Pęka szyba w batalii o miejsce. Za chwilę poprzez zgiełk słychać odjeżdżający pociąg ku bezsilnej rozpaczy i wściekłości tych, którzy daremnie czekali w ogonku. Jedynie tylko nieliczni za tryumfowali maratoński bieg za pociągiem, bez biletu, na przekór przepisom i kotrolerowi.

W związku z powyższym zjawiskiem, które według wszelkich reguł okresu wczasów będzie się powtarzać, warto zapytać:

dlaczego okienko numer jeden nie mogło być otwarte wcześniej o nie dziesięć minut przed odjazdem,

dlaczego nie ma gotowych biletów dla wczasowiczów ułatwiających proceder nabywania biletów;

dlaczego trzecie okienko było w ogóle zamknięte;

dlaczego ci, którzy sportowo zdobyli uciekający pociąg nie mają prawa do nabycia biletu zniżkowego od konduktora;

kto zapłaci za rozbitą szybę i czy to ładnie wystawiać obywateli do wiatru, o co pokornie zapytuje

KIM

Pochwała polskiego jajka

KRAKÓW — W sobotę z związku z „Dniem Spółdzielczości" odbyło się w Krakowie otwarcie zamrażalni jaj, przeznaczonych na eksport. Otwarcie tego zakładu w Państwowej Chłodni Portowej przy ul. Dekerta 47 jako placówki Centrali Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich jest dalszym krokiem na drodze odbudowy życia gospodarczego kraju, jest nowym osiągnięciem na odcinku spółdzielczym.

W uroczystości uruchomienia tej placówki wzięli udział wicewojewoda mgr. Rubliński, wiceprezydent miasta tow. St. Dziwlik, przewodniczący MRN tow. mgr. Wl. Wójcik, przedstawiciele centralnych władz spółdzielczych z wiceprezesem Centralnego Związku Spółdzielczego tow. dyr. Marszałkiem, dyrektorem Centrali Spółdz. Mleczarsko-Jajczarskich Mayerem na czele przedstawiciel Centralnego Zarządu Zjednoczenia Chłodniczego dyr. Wawrzyńczak, tow. dyr. Rzadkowski, dyrektor BGS tow. Szczepaniec, przedstawiciele partii politycznych, Związku Samopomocy Chłopskiej, przedstawiciele nauki z prof. dr. Schmiedem na czele i inni.

Po przemówieniu dyr. Bogdanowicza, wicewojewoda mgr. Rubliński przecięciem wstęgi dokonał otwarcia nowej placówki a następnie dyr. Jarosz przekazał zebranym pracownikom zakład pracy. Uruchomienie zakładu zostało zapoczątkowane przez symboliczne rozbicie jajka w rozbijalni przez dyr. Mayera. Zakład zaczął pracować.

Rozbijalnia i zamrażalnia jaj jest placówką nastawioną wyłącznie na eksport. Setki milionów jaj produkowanych w Polsce dają dużą nadwyżkę po zaspokojeniu potrzeb krajowych. Eksport jaj, świeżych i mrożonych stanowi poważną pozycję w naszym bilansie handlowym i przynosi cenne dewizy.

Eksport polskich jaj mrożonych rozpoczęto w ubiegłym roku w pierwszej w Polsce zamrażalni w Gdyni. Pierwsze próby przyniosły pełne rezultaty. Wszystkie transporty zostały dobrze ocenione w Anglii i otworzyły się nowe perspektywy. W związku z powyższym Okręgowy Oddział Mleczarsko-Jajczarski w Krakowie rozpoczął w lutym bieżącego roku budowę nowej, drugiej w Polsce zamrażalni jaj.

Uciążliwe prace przebudowy czwartego piętra Państwowej Chłodni Portowej w Krakowie z jednej hali na właściwy zakład pracy zostały dokonane w szybkim tempie i z całą starannością.

TAJEMNICA MROŻONEJ JAJECZNICY

Pierwszym etapem zamrażania jaj do eksportu jest sortownia. Tu przygotowuje się jaja do dalszej przeróbki. Jaja mrożone używane w Anglii przeważnie do wypieku ciast nie muszą posiadać zupełnie zdrowej treści, to znaczy mogą mieć lekkie tak zwane plamy. Te jaja przeznacza się do przeróbki, do zamrożenia.

Po przesortowaniu jajka wędrują na wózku do rozbijalni. Przy długich, metalowych stołach kilkadziesiąt dziewcząt w nieskazitelnej bieli rozbija ręcznie każde jajo do aluminiowego kubka, próbując równocześnie powonieniem jego świeżość. Stan zdrowia każdej rozbijaczki jest ze względu na wymogi higieny kontrolowany co pewien czas przez lekarza.

Rozbite jaja wlewa się do specjalnych mieszadeł aby uzyskać jednolitą emulsję, która ulega w specjalnych kotłach pasteryzacji to jest podgrzaniu do 60 stopni Celsjusza celem zniszczenia pleśni lub ewentualnych bakterii. Następnie emulsja jajowa czyli po prostu jajecznica wędruje w steryljzowanych 12 kilogramowych puszkach metalowych, idealnie czystych bo również pasteryzowanych, do zamrażalni, aby tu w temperaturze 25 stopni poniżej zera czekać na podróż do Gdyni wagonem-lodówką a potem w świat.

„PRODUCE OF POLAND"

Kiedy się patrzy na stos puszek z białego metalu, opatrzonych napisami — Liquid Frosen — whole egg — 28 lbs nett — PRODUCE OF POLAND — trudno się oprzeć radości i dumie. Pamiętamy przecie, że nie tak dawno, bo jeszcze dwa lata temu tajemnicze napisy na puszkach UNRRA, kryły w sobie sporą dozę egzotyki, związanej z daleką produkcją, z długim rejsem poprzez ocean, a nawet mogły wywoływać zazdrość potęgi gospodarczej krajów, które zarzucały nas, o ile wiedy bez bezpośrednio po wojnie uboższych, niezbyt wartościowymi produktami, darowizną pod naklejką „made in USA" lub Produce of Canada.

To, że zyskujemy rynki zbytu dla naszych produktów, to że nasze produkty śmiało rywalizują z zagranicznymi na różnych rynkach zbytu jest zasługą mądrej gospodarki narodowej, jest zasługą milionowych rzesz robotników, chłopów, inteligentów, którzy dbają o jakość produkcji, o jej szybkość, o jej czystość. „PRODUCE OF POLAND" to polska bandera, to firma gwarantująca jakość to marki.

Nic dziwnego, że w labiryncie spraw zamrażalni znajduje się także laboratorium, w którym białe płaszcze pochylone nad procesem skomplikowanej analizy każdej partii jaj są gwarancją ich czystości i jakości.

Nic dziwnego, że nowoczesne urządzenie umywalni dla personelu i szatni musiało znaleźć jak najlepsze rozwiązanie, aby osiągnąć maksimum czystości, która ze względu na zakażenia bakteriologiczne masy jajowej decyduje o prowadzeniu pracy.

SŁUSZNA DUMA

Według planu na rok 1948 krakowska zamrażalnia ma przerobić 25 milionów jaj II sorty nie nadających się do bezpośredniej konsumcji. Jaja przeznaczone do fabrykacji będą nadsyłane z województw o największej produkcji a więc rzeszowskiego, kieleckiego, krakowskiego i lubelskiego.

Otwarcie zamrażalni w „Międzynarodowym Dniu Spółdzielczości" szczególnie wymowne.

Słusznie powiedział dyr. Bogdanowicz — uruchamianie coraz to nowych zakładów pracy w całym kraju niechaj będzie odpowiedzią dla imperialistów zachodnich na ich dążenia imperialistyczne. Budujemy trwały pokój przez wytężoną pracę gospodarczą która daje Polsce Ludowej siłę i umacnia jej pozycję na arenie międzynarodowej.

— Skoro dla naszego zakładu przypadł zaszczyt otwarcia go w dniu „Święta Spółdzielczego", poczuwać się będziemy do wytężenia naszych wysiłków, aby nie tylko wykonać zakreślony plan, ale także uzyskać gatunkowo dobry produkt i dobrą markę zagranicą, która jest niezbędna w konkurencji z innymi krajami, usiłującymi opanować rynki konsumpcyjne dla swojej produkcji.

Jesteśmy mocno przekonani, że krakowski zakład zorganizowany entuzjastycznym trudem przez inż. Szandę, spełni dobrze swoje zadanie.

Będzie to nie tylko nagroda dla organizatorów za ich pracę ale równocześnie nowym zwycięstwem dla polskiego życia gospodarczego. Tego życzymy nowootwartej placówce.

MIECZYSŁAW KAŻDA

Szkoła Pielęgniarska PCK
w Nowym Sączu

KRAKÓW (kom) — Na podstawie porozumienia z Centralnymi i Wojewódzkimi Władzami Służby Zdrowia otwiera PCK od 1 września br. na terenie okręgu krakowskiego nową Szkołę Pielęgniarską PCK w Nowym Sączu.

Szkoła ta jak i inne 4. takie Szkoły PCK w Polsce już istniejące ma na celu przygotowanie pielęgniarek o pełnych kwalifikacjach do pracy szpitalnej i w instytucjach otwartej opieki leczniczej — jak ośrodki zdrowia, ambulatoria, higiena szkolna, fabryczna itp.

Szkoła znalazła pomieszczenie w świeżo odnowionym obszernym budynku przy ul. Jagiellońskiej 64, a obecnie uzupełnia się wewnętrzne urządzenie i środki naukowe, oraz urządzenie połączonego ze szkołą internatu.

Dyrektorką Szkoły zamianowało Ministerstwo Zdrowia ob. Barbarę Soroczyńską.

Do szkoły będą przyjmowane kandydatki w wieku od 18 — 30 lat mające ukończone co najmniej gimnazjum ogólno-kształcące i małą maturę.

Nauka i wyżywienie w szkole bezpłatne. Podania o przyjęcie należy wnosić do 15 sierpnia br. Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcja Szkoły Pielęgniarek PCK w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 64.

Jedziemy na kolonie

„Altesse-Wisła" wysyła dzieciarnię do Krynicy

KRAKÓW (Jm) Przed barakami naprzeciw Dworca Głównego, grupa dzieci i dorosłych. Obok nich cała sterta bagaży, od walizek począwszy na koszykach skończywszy. To dzieci z Krakowskich Zakładów Wyrobów Papierniczych Altesse-Wisła wyjeżdżają na kolonię letnią do Krynicy-wsi. Na dworzec odprowadzają ich rodzice, by oddać ostatnie swe pociechy w fachowe ręce wychowawców na długi okres 6 tygodni.

— Mamusiu, kup. mi „loda" — wykrzykuje raz po raz mała Marysia, ciągnąc matkę za spódnicę. Dzieci to sprytnymi psychologami. Mała Marysia wie, że w momencie pożegnania matce trudno będzie odmówić.

Urszula Rusinowska skończyła w czerwcu 7 lat, i po wakacjach pójdzie z ... Cieszy się bardzo z wyjazdu na kolonie i podekakuje radośnie ... o czekającej ją zabawie w ... tańcem gronie innych dzieci. N... dworzec odprowadza ją ojciec.

... i chłopcy w kolorowych ... i ubraniach ... ciemne i jasne, mniejsze i większe — wyruszają na świeże powietrze po zdrowie i radość. Rodzice są bardzo z tego zadowoleni. Wiedzą, że dzieciom będzie tam dobrze, a i oni będą mogli odpocząć po trudach całorocznej pracy zawodowej i domowej. Może pojadą na wczasy i sami na kilkanaście dni zamienią się w beztroskie dzieci kopiące piłkę i przelewające przez spracowane dłonie fale morskich czy rzecznych wód.

Pracownicy firmy Altesse-Wisła wyrażają się z uznaniem o sposobie zorganizowania kolonii dla dzieci.

Przede wszystkim pochwalają zasadę pobierania opłaty od pracowników w zależności od wysokości ich uposażenia. Sześciotygodniowy pobyt dziecka na kolonii kosztuje od 200 do 1000 zł, zależnie od zarobków danego pracownika. Kto więcej zarabia, ten więcej płaci, (sumy są zresztą i tak raczej symboliczne).

Jeszcze matki rzucają ostatnie wskazówki i przestrogi na 6-tygodniową samodzielną drogę życia: uważaj nie chodź na głęboką wodę, bądź grzeczna i nie rób mamusi wstydu, nie bij się z chłopakami, słuchaj starszych i rób co ci każą. Starszym dzieciom rodzice przykazują, żeby napisały. Wreszcie jedno ogólne i powszechne życzenie: bawcie się dobrze i wracajcie zdrowe i wesołe.

Moment odjazdu coraz bliższy. Dzieci rzucają się rodzicom na szyję i całują na pożegnanie serdecznie w policzki. Bo co matka to matka. Czasem łza pokrzyczy, wybije, ale kiedy przychodzi godzina rozstania, nawet jeżeli jedzie się na kolonię letnią, zawsze się trochę smutno robi.

No, już dosyć pożegnań. Jedziemy. Przez okna wagonu wychylają się jeszcze czarne i jasne główki, słomkowe kapelusiki, drobne ręce znaczą w powietrzu znak pożegnania. Powiewają kolorowe chusteczki, nie jedna przy tym wędruje na chwilę do matczynych oczu. To ze wzruszenia — mówi jedna z matek. Tak się cieszę, że dziecko będzie trochę na świeżym powietrzu.

I my się też cieszymy i życzymy wszystkim dzieciom i ich rodzicom dobrej zabawy

Spółdzielcy uczcili pracą swoje święto

KRAKÓW. (k) — Centralnym punktem uroczystości związanych z „Międzynarodowym Dniem Spółdzielczości" w Krakowie była akademia, która miała miejsce w sali Starego Teatru. Udział w niej wzięli wiceprezes Centralnego Związku Spółdzielczego tow. dyr. Marszałek, dyrektor Centralnego Związku Spółdz Mleczarsko-Jajczarskich Mayer, przedstawiciele partii politycznych, sekretarz WK PPS wydziału ekonomicznego tow. Borek oraz tow. Porembski przedstawiciel KW PPR, rektor U. J. prof. dr. Walter, oraz przedstawiciele Studium Spółdzielczego, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych oraz licznie zebrani działacze spółdzielczości.

Po zagajeniu akademii przez tow. dyr. Wawrzona i odegraniu Hymnu spółdzielczego, przemówił wiceprezes CZS tow. dyr. Marszałek.

Analizując drogę rozwojową polskiej spółdzielczości mówca szczególną uwagę poświęcił jej zmianom strukturalnym w ostatnich miesiącach. Po omówieniu zadań stojących przed Centralami Spółdzielczymi i całym ruchem spółdzielczym na odcinku gospodarki państwowej oraz ideologicznym tow. Marszałek stwierdził między inn. że warunkiem istnienia spółdzielczości jest jej najściślejszy związek z masami członkowskimi, gdyż zrodziła się ona wśród mas pracujących i z nich czerpie swą siłę i żywotność.

Kończąc swe przemówienie mówca podkreślił ścisły związek spółdzielczości z ustrojem i ruchem socjalistycznym jako walkę o sprawiedliwość społeczną, zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka stwierdzając równocześnie, że „Międzynarodowy dzień spółdzielczości" jest okazją do manifestacji dążeń spółdzielców całego świata w obronie pokoju, w gruntowaniu sprawiedliwości społecznej.

Na zakończenie akademii z okazji 25 lecia istnienia Związku Pracowników Spółdzielczych wręczono 19 zasłużonym działaczom i pracownikom spółdzielczym dyplomy uznania. Otrzymają oni również złote odznaki w dowód uznania ich zasług na odcinku spółdzielczości. Trzeba zaznaczyć, że wśród jubilatów znajdują się prawdziwi weterani spółdzielczości. Uroczystość zakończono Hymnem spółdzielczym po czym w części artystycznej Teatr Miejski wystawił cieszącą się dużym powodzeniem sztukę Juliusza Wirskiego „Cement".

Tegoroczne Święto Spółdzielczości obchodzono uroczyście we wszystkich gromadach, gminach i miastach wojew. krakowskiego. Masy spółdzielców uczciły ten dzień pracą.

W Starym Sączu spółdzielcy naprawili zniszczony ostatnią powodzią odcinek drogi. W Dobrej koło Limanowej poświęcili dzień pracy przy naprawie uszkodzonej tamy. W Miechowie uruchomiono nowy ośrodek maszynowy przy Spółdzielni Samopomoc Chłopska, w Starym Sączu rozdano rolnikom narzędzia i nasiona zebrane przez Komitet Niesienia Pomocy dla Ofiar Powodzi.

W Trzebini uruchomiono młyn elektryczny a w Krakowie drugi w Polsce zakład zamrażania jaj, przeznaczonych na eksport.

W innych miejscowościach województwa krakowskiego również uczczono dzień spółdzielczości wykonaniem szeregu prac.

CO * GDZIE * KIEDY

W TEATRACH.

Teatr Miejski im Słowackiego — godz. 19 — „Owcze Źródło" Lope de Vega. Miejski Stary Teatr — duża sala — próba generalna. Mała sala — godz. 19,15 — „Archipelag Lenoir". Teatr Powszechny TUR — godz. 19,15 — „Madame Sans Gene"

R 17656

Wiadomości sportowe

Legia-Widzew 6:0 (4:0)

WARSZAWA. — Na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie rozegrane zostało spotkanie piłkarskie o mistrzostwo „Ligi" między stołeczną „Legią" a łódzką drużyną „Widzew". Mecz zakończył się zdecydowanym zwycięstwem „Legii" w stosunku 6:0 (4.0).

Druzyna „Legii" miała przez cały czas meczu zdecydowaną przewagę nad słabo grającym przeciwnikiem. Na wyróznienie zasługuje linia pomocy z pracowitym Waśką na czele. Drużyna „Widzewa" zawiodła. Atak grał chaotycznie i jedynie sporadycznymi wypadami przedostawał się pod bramkę „Legii". Formacje defensywne nie potrafiły skutecznie przeciwstawić się szybkiemu atakowi przeciwników.

Prowadzenie zdobywa w 7 minucie Szaflarski, a w minutę później Szymański podwyższa wynik na 2:0 dla „Legii". Trzecią bramkę zdobywa w 13 minucie Grządziel, a w 23 minucie Waśko strzela czwartą bramkę. Po zmianie pól gra jest początkowo wyrównana, następnie jednak „Legia" przejmuje inicjatywę, której nie oddaje już do końca meczu. Piątą bramkę strzela w 18 minucie drugiej połowy Szymański, a w 36 minucie Mordarski ustala wynik meczu — 6:0 dla „Legii". Na dwie minuty przed końcem sędzia ob. Kuc z Zagłębia usuwa za brutalną grę pomocnika „Widzewa" — Wiernika z boiska.

Zawodom przyglądało się około 5 tysięcy widzów.

ŁKS-Rymer 6:1 (5:1)

ŁÓDŹ. — W meczu o mistrzostwo Ligi ŁKS odniósł wysokie zwycięstwo nad „Rymerem" w stosunku 6:1 (5:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Baran — 3, Łącz — 2, Janeczek — 1. Honorowy punkt dla „Rymera" zdobył Grzelak. Sędziował ob. Fiszer z Poznania. Widzów 10 tysięcy.

Wykazujący ostatnio słabą formę ŁKS zagrał spotkanie z „Rymerem" nadspodziewanie dobrze. Atak ŁKS-u, który ostatnio był najsłabszą częścią drużyny, zagrał doskonale. Szczególnie wyróżniła się w nim środkowa trójka: Baran, Janeczek, Łącz. Najlepszym graczem na boisku był prawy obrońca ŁKS-u Włodarczyk.

Drużyna śląska na ogół zawiodła, napastnicy jej strzelali niezbyt celnie, bawiąc się w zawiłe kombinacje. Najlepszym zawodnikiem gości był lewy pomocnik Motyka.

Z frontu walk o wejście do Ligi

SKRA (CZĘSTOCHOWA) — POLONIA (PRZEMYŚL) 3:2 (1:1)

OSTROVIA — GWARDIA (SZCZECIN) 4:0 (2:0)

Po niedzielnych meczach tabele gier w poszczególnych grupach przedstawiają się następująco:

GRUPA I

1. Chełmek	2	4	8:1
2. Skra	2	4	5:3
3. Zagłębie	2	0	2:5
4. Polonia	2	0	2:8

GRUPA II

1. Pomorzanin	2	4	10:1
2. Legia	2	2	3:10
3. Baildon	2	1	3:4
4. Szombierki	2	1	[illegible]

GRUPA III

1. Ostrovia	2	3	6:2
2. Radomiak	2	3	5:2
3. Gwardia Sz.	2	2	2:5
4. Pafawag	2	0	[illegible]

GRUPA IV

1. PTC	2	3	3:0
2. Gwardia K.	2	3	[illegible]
3. Ognisko	2	2	5:10
4. Wicj	2	0	2:7

GRUPA V

1. Lublinianka	2	3	6:3
2. Lechia	2	3	11:6
3. Bzura	2	2	6:6
4. Gwardia Ol.	2	0	3:11

Dokończenie lekkoatletycznych mistrzostw Śląska

KATOWICE. — W Katowicach dokończone zostały lekkoatletyczne mistrzostwa Śląska. Wskutek niesprzyjających warunków atmosferycznych uzyskano na ogół słabe wyniki:

Kobiety: 100 m — 1) Hejducka (Pogoń) 12,9 sek.; 2) Piwowarówna (Pogoń) 13.5 sek.; 800 m: 1) Wypuszówna (Zgoda) 2:45,6 min.. 2) Ślusarczykówna (ZZK Opole) 2.48.6 80 m p. pł. — 1) Górecka (AKS) 15,2 sek.: 2) Orzełówna (AKS) 15.3 sek., sztafeta 4 X 200 m — 1) „Zgoda" 2:01.8 min.; 2) (AKS) 2·02.4; skok w dal — 1) Hejducka (Pogoń) 4.77 m.; 2) Burzykówna (SKS) 4.65 m; dysk — 1) Pankówna (Zgoda) 27.89 m; Mrozińska (Czyn) 26.34 m.

Mężczyźni: 100 m — 1) Girtler (Zgoda) 11.2 sek.; 2) Będkowski (Czyn) 11.3 sek.; 400 m — 1) Rzeźniczek (Zgoda) 52.8 sek.; 2) Krawczyk (Zgoda) 53.1 sek.; 800 m — 1) Rzeźniczek (Zgoda) 2·06 min. 5.000 m — 1) Zadrożny (Zjednoczenie) 17:07,1 min.; 2) Teper (Czyn) 17:07,7 min. 110 m p. pł.: 1) Chmiel (Zjednoczenie) 17.7 sek.; 2) Pawliczek (Lignoza) 17.8 sek.

Sztafeta 4 X 400 m — 1) (Zgoda) 3:40.5 min. 2) (Zjednoczenie) 3:46. Skok w dal — 1) Jagusz (AKS) 6.83 m; 2) Iwański (Zgoda) 6.15 m; tyczka — 1) Szendzielorz (Lignoza) 3,20 m; dysk — 1) Praski (Zjednoczenie) 41.50 m; 2) Smyłła (Pogoń) 37.48 m; młot — 1) Szekiel (Zgoda) 39.53 m, 2) Niewolik (Zgoda) 33.43 m.

W punktacji drużynowej kobiet: 1) (Zgoda) — 143 pkt.; 2) (Pogoń) — 101 pkt.

Okręgowe zawody lekkoatletyczne GZKS-ów w Katowicach

KATOWICE (bp) Na boisku ZZK przy ulicy Bankowej w Katowicach odbyły się dwudniowe mistrzostwa lekkoatletyczne Górniczych Związkowych Klubów Sportowych Okręg Katowice z udziałem 48 zawodników

Mimo, iż bieżnia była ciężka uzyskano kilka na ogół dobrych wyników. Szczególnie obiecująco zapowiadają się dwaj młodzi zawodnicy A. Kraus w biegu na 400 metrów i August Jarczok na 1500, którzy w konkurencjach tych zajęli pierwsze miejsce.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

100 m 1) R. Gandor, Brzeszcze 12,3 2) Labus, Łaziska Śr. 12,8 3) A. Baran, Brzeszcze 12,8,

200 m R. Gandor 26,9 2) Baran 28,3 3) Eryk Lira, Łaziska Śr.

400 m 1) A. Kraus, Węgiel Katowice, 59,1 2) R. Sekula, Kostuchna 62, 3) Pilosz, Kostuchna.

1500 m A. Jarczok, Kostuchna 4,53 2) Witek, Brzeszcze 4,57 3) Szombara J., Łaziska Średnie 4,59.

3000 m K. Czechman, Łaziska Sr. 10.26,4 2) Śmigielski, Janów 11.17,2 3) Staruszczak M., Kostuchna 12,38.

Rzut dyskiem 1) Gandor 27,92 2) W. Targosz, Brzeszcze 27,74 3) Saternus, Katowice 22,13.

Kula 1) Targosz 10,41 2) Baran Brzeszcze 9,02 3) Labus 8,88.

Skok wzwyż 1) Targosz, Brzeszcze 1,45 2) Zarębski, Katowice 1.40 3) Walter, Kostuchna 1,40

Skok w dal 1) Z. Gandor 5,36 2) Madej, Brzeszcze 5,36 3) Walter W ramach zawodów lekkoatletycznych odbył się turniej siatkówki męskiej, w którym wziął udział 6 drużyn i turniej koszykówki z udziałem 4 drużyn.

Do finału w siatkówce zakwalifikowały się: GZKS Węgiel, Katowice i GZKS Victoria, Jaworzno. Po zaciętej i stojącej na wysokim poziomie grze zwyciężyli katowiczanie w stosunku 3·0 (17:5, 15:8) na trzecim miejscu uplasowała się drużyna kop. Brzeszcze.

Do finału w koszykówce zakwalif. kowały się również te same zespoły, przy czym zwycięstwo odniósł zespół katowicki w stos. 27:16.

Liga Szczypiorniaka

Cracovia - Chrobry (Groszowice) 3:3 (2:1)

KRAKÓW (AKS) — Rozegrane w niedzielę w Krakowie spotkanie o mistrzostwo Ligi Szczypiorniaka pomiędzy powyższymi drużynami zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 3:3.

Cracovia może być z uzyskanego remisu zadowolona, ponieważ goście pod każdym względem wypadli lepiej od gospodarzy, atak ich był szybszym i więcej niebezpiecznym.

Do utrzymania powyższego wyniku przyczynił się w Cracovii Rybicki w bramce oraz wierne poprzeczki i słupki.

Na wyróżnienie zasługuje przede wszystkim doskonały bramkarz gości Gaulich oraz napastnicy Gawol i Klik.

Z Cracovii można wymienić Rybickiego w bramce, Więcka i Laska w ataku.

Bramki dla Chrobrego uzyskali: Gielnik, Gawol i Klik; dla Cracovii zaś Więcek 2 i Ludzik.

Zawody prowadził poprawnie ob. Twardo z Warszawy, który niepotrzebnie pod koniec zawodów dopuścił do ostrej gry ze strony Chrobrego.

„Zjednoczenie" - „Warta" 5:4 (3:3)

BYDGOSZCZ. — Na stadionie miejskim w Bydgoszczy odbył się mecz o mistrzostwo Ligi szczypiórniaka między poznańską „Wartą", a „Zjednoczeniem" (Bydgoszcz). Mecz obfitował w szereg interesujących momentów i mimo przewagi technicznej drużyny „Warty" zakończył się zwycięstwem „Zjednoczenia" w stosunku 5:4 (3:3). Od większej porazki uchronił „Wartę" bardzo dobry bramkarz. W pierwszej połowie meczu „Warta" uzyskuje przewagę i prowadzi 3:0. Z kolei do głosu dochodzi „Zjednoczenie" strzelając trzy wyrównujące bramki. Po przerwie „Warta" nie wytrzymuje kondycyjnie, a ataki jej rozbijają się o b. dobrą obronę przeciwnika.

AKS - AZS 11:4 (6:1)

CHORZÓW. — Mecz o mistrzostwo Ligi Szczypiórniaka przyniósł zdecydowane zwycięstwo AKS-owi, dla którego bramki uzyskali: Krawczyk 5 oraz Skawiński i Faber po 3, zaś dla krakowian Gaiłczki 3 oraz Babr i Bieniek po 1. Sędziował dobrze ob. Pilecki z Łodzi.

Piłkarze węgierscy prowadzą w pucharze bałkańskim

Rozegrane w ubiegłą niedzielę międzypaństwowe spotkania piłkarskie z cyklu rozgrywek o puchar państw bałkańskich i środkowoeuropejskich przyniosły następujące wyniki: **Jugosławia — Bułgaria 3:1 (1:1). Rumunia — Czechosłowacja 2:1 (1:0).**

Po powyższych meczach tabela rozgrywek przedstawia się następująco:

[illegible] Węgry	3	5	11:1
[illegible] Albania	3	4	1:0
3 Rumunia	4	4	5:13
4. Jugosławia	2	3	3:1
5. Polska	2	3	4:2
6. Bulgaria	3	1	4.7
7. Czechosłowacja	3	0	3:7

Ostateczne wyniki międzynarodowego wyścigu dookoła Polski

Indywidualnie: 1) Wójcik — 58:36:24, 2) Pietraszewski — 59:00:18, 3) Wrzesiński — 59:12:54, 4) Rzeźnicki — 59:30:45, 5) Vaverka (Czechosłowacja) — 59:33:15, 6) Widewall (Szwecja) — 59:51:52, 7) Madi (Węgry)— 59:51:52, 8) Rydmark (Szwecja) — 60:00:17, 9) Wyglenda — 60:09:54, 10) Nowoczek — 60:17:00, 11) Napierała — 60:21:19.

Klasyfikacja drużyn narodowych: 1) Polska I — 176:58:01, 2) Polska II — 179:13:44, 3) Polska III — 179:50:42, 4) Czechosłowacja — 182:37:52.

Kolejność drużyn w konkurencji klubowej:

1) ZZK (Warszawa) — 118:41:21, 2) „Ruch" (Chorzów) — 120:04:4, 3) „Partyzant" (Łódź) — 120:44:36, 4) „Sarmata" (Warszawa) — 121:37:47, 5) „Gwardia" I (Warszawa) — 125:28:33, 6) „Gwardia" II (Warszawa) — 127:15:47.